

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 50 (1094)

16-22. XII. 1977 r.

Cena 1 zł

WSPÓLNE PLENUM KF PZPR I RZK

Ocena stanu BHP i warunków socjalno-bytowych

W ub. środę, pod przewodnictwem sekretarza KF tow. Józefa Węglę członkowie instancji partyjnej i związkowej radzili nad poprawą sytuacji w dziedzinie bhp, wyżywienia załogi, organizacji jej wolnego czasu i rekreacji i wypoczynku.

Wprowadzenie do dyskusji wygłosił przewodniczący ZRK tow. Edward Cisowski.

W obradach uczestniczyli również sekretarz KF tow. Zygmunt Surowiec, dyrektor naczelnego Kombinatu tow. Czesław Drodz, dyrektorzy — techniczny i administracyjny — tow. Stanisław Strama i Bolesław Szkutnik, aktywni młodzieży z przewodniczącym ZF ZSMP tow.

Kazimierzem Mirfurem na czele oraz zaproszeni goście z zakładowej służby zdrowia.

W części organizacyjnej plenum omówiono przygotowania do kampanii wyborczej do Rad Narodowych stopnia podstawowego.

Poniżej relacja z przebiegu dyskusji w której głos zabralo 14 towarzyszy.

Najwięcej miejsca w toku dyskusji, jak było do przewidzenia, zajęły sprawy bhp.

Nic w tym dziwnego, styka się bowiem z nimi każdy pracownik na co dzień, czuje „na własnej skórze” jak wiele zależy od dobrej, przemyślanej organizacji pracy, zapewnienia

(Dalszy ciąg na str. 3)

Gospodarski rekonesans Kazimierza Barcikowskiego w naszym Kombinacie



W poniedziałek w godzinach porannych, zastępca członka Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR Kazimierz Barcikowski pierwszą wizytę, po objęciu swojej funkcji, złożył hutnikom. W czasie spotkania z członkami egzekutywy Komitetu Fabrycznego partyjnej organizacji I sekretarz KF PZPR i naczelnny dyrektor Kombinatu zapoznali naszego gościa z najważniejszymi proble-

matkami produkcyjnymi, politycznymi i życiem załogi HIL. Towarzysz Barcikowski postawił szereg pytań dotyczących spraw socjalno-bytowych, inwestycyjnych jak i perspektyw rozwojowych naszego Kombinatu a szczególne zainteresowanie okazał nasz gość gospodarstwu rolnemu prowadzonemu przez Kombinat, które w tak poważnym stopniu zasila hutnicze stolówki. Również z wielkim zainteresowaniem wysłuchał i

sekretarz KK PZPR informacja posta K. Kurasia i radnego MRN A. Grabczyńskiego na temat dzielnicy i Krakowa a przede wszystkim dotyczącej problemów funkcjonowania komunikacji miejskiej, zaopatrzenia i rozwoju sieci handlowej, placówek oświatowych i kulturalnych.

Towarzysz Barcikowski obiecał ściśle i konkretną współpracę przy rozwiązywaniu palących spraw naszego przemysłowego środowiska.

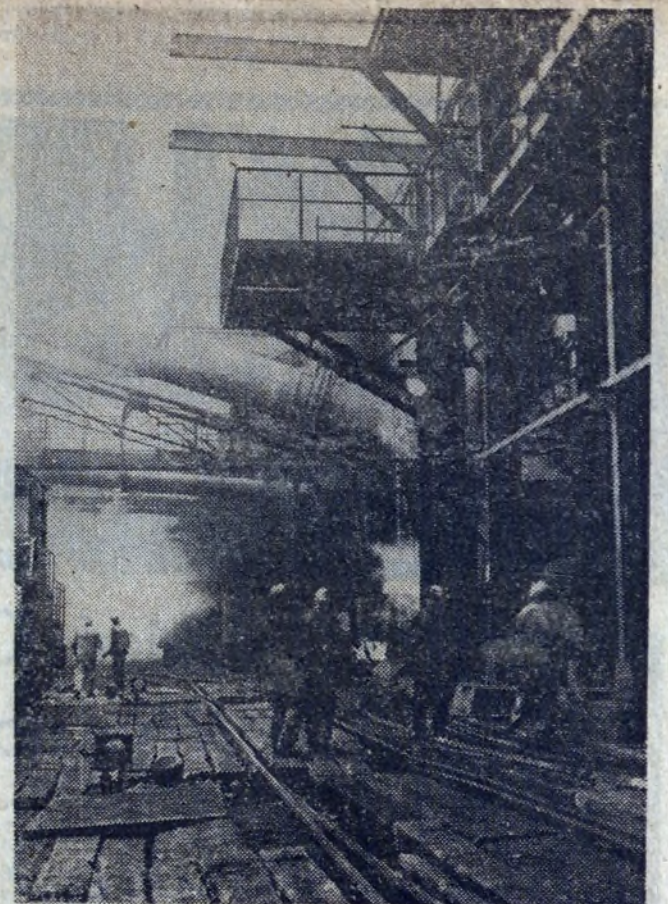


Kto chce jechać na zimowisko?

Jak co roku, Kombinat nasz organizuje zimowy wypoczynek dla dzieci pracowników. Wyjechać będzie można do jednej z wymienionych miejscowości: do Jabłonki Orawskiej, do Nowego Sącza, do Piwnicznej, do Porąbki. Terminy zimowisk przedstawiają się następująco: Jabłonka od 25 stycznia do 3 lutego, Nowy Sącz od 24 stycznia do 2 lutego, Piwniczna od 25 stycznia do 2 lutego, Porąbka od 23 stycznia do 1 lutego.

Odprawa wyjeżdżających dzieci jak i ich przyjęcie po powrocie, na placu przy hali KS Hutnik. (jd)

Batalia o trzeci Wielki Piec — rozpoczęta



Nie jest to ani typowy ani planowany remont. Takich operacji nie rozpoczyna się wraz z nastaniem zimy. Początek tego gigantycznego remontu miał nastąpić z początkiem marca przyszłego roku. Potrzeby remontowe uwidoczniły się w czerwcu br. ale popyt na surówkę w Polsce kazał „trójkę” eksploatować aż do końca czyli... Na dwa dni przed wypowiedzeniem posłuszeństwa, jeden z garowych biorąc udział w zerobaniu wielkopieczowników oświadczył w typowo męski sposób: „wreszcie zróbcie coś z tą trójką — bo jak wy... to dopiero będzie wesele”. I nie omylił się. Trzeciego grudnia o godzinie 22,40 stało się to najgorsze. Szczęściem w rejonie zagrożonym nie było nikogo z obsługi.

W pobliskiej maszynowni byli tylko elektrycy Czesław Dziechciarz i Marian Małecki. Kiedy rozpalony żużel i pył zablokował drzwi, wydawało im się, że to już ich ostatnie godziny. Ale żużel nie stanowił istotnego zagrożenia, bardzo niebezpieczny stał się gaz. Już dziś trudno stwierdzić kto przypomniał sobie, iż w maszynowni znajdują się przypadkowo dwie maski przeciwgazowe. Założyli je szybko i to ich uratowało. Z zewnątrz dzwonił, odpowiadając, że się im nic nie stało, ale wyjść nie mogą. Pozostał otwór zapasowy, ale i tam drzwi były zasypane rozpalonym żużlem. W takiej sytuacji mogli tylko zaczekać, aż żużel trochę ostygnie. I udało się.

W tej sytuacji remont stał się koniecznością, tyle że plan... (Dalszy ciąg na str. 2)

opinie

Tłum zgromadzony na przystanku „132” nie różnił się niczym (poza stopniem schludności) od podobnych grup stojących o tej porze dnia na wszystkich przystankach komunikacji miejskiej. Szubry okrywały ich do ostatnie, kożuchy tureckie i afgańskie świadczyły, że to w świecie naród bywały. Trzyma się ten tłumek w porządnym ordynku, którego nie tamali nawet mniej trzeźwi obywatele, dopóki nie podjechał autobus. Wówczas skłębilo się wszystko, zakotłowało i tłum zaczął w głąb wozu walić. Chłopy jak debry odpychały od drzwi baby, upierściorone damy wyprzedzały zgrzybiałe starszaki w wyścigu do ceratowych siedzeń.

Kierowca, człek już niemłody, patrzył na te sceny z drwiącym uśmiechem. Był spokojny. Wiedział, że jego miejsce jest niezagrażone. Ten obywatel oświecony odezwał się nagle do swego zmiennika.

— Chamy jesteście! — powiedział, co dowodziło głębokiego poczucia solidarności z resztą społeczeństwa. — Chamy jesteście — powtórzył — i nic nam nie pomogą wskaźniki i czynniki póki nam chamtwo z duszy nie wyparuje. Myślisz, że ja nie miałem serca do ludzi jak do roboty nastatem? Sami mnie rozumu nauczyli.

— A chcesz wiedzieć jak? Prosto. Ja do nich z sercem a oni do mnie z mordą. Niegdyś jak zjeżdżałem do zajezdni po wieczornych jazdach, to zabierałem ludzi spod dworca do Huty. Nie musiałem, bo w prawie byłem pusto zjeżdżać, lecz brałem. Zał mi było, że marzną i czekają na nocny wóz, który nie wiadomo kiedy nadjedzie. Aż tu raz powysadzałem wszystkich na trasie,

Jacy jesteśmy

opóźniłem zjazd, chociaż sam mam jeszcze 40 kilometrów PKS-em do własnego domu, nie kładę się wcześniej jak o wpół do pierwszej do łóżka. A dwóch takich do mnie z gębą, że mój mus do samego domu ich odwieźć. Skargą mnie do firmy straszą i pyskują. Ja grzecznie, że do zajezdni zjeżdżam, a oni z pyskiem.

— No i coś zrobił? — pyta zmiennik.

— Otworzyłem drzwi i powiedziałem: — Zjeżdżaj chamie, bo... jak... to... chamie!

— Dobrześ zrobił — stwierdził zmiennik i spuentował opowiadanie. — Raz na zawsze sobie zapamiętaj, że jak chcesz zrobić przysługę to jednemu człowiekowi. Jak ich będzie dziesięciu, to się zawsze wśród nich jakaś świnią znajdzie!

— To nie to — zaproponował kierowca

— Tacy jesteście, na rękach sygnety, pierścienie z kamieniami syntetycznymi, czasem i piasek pustyni, lecz dusza pozostała chamska. Kultury nie da się kupić ani za złotówki ani na raty. I ruszył w kurs.

Przyniosłem ten felieton szefowi, a ten od razu, że za ostro i że nie wolno mi generalizować.

Może by tak — sugeruje — trochę złagodzić, zamienić to obraźliwe słowo jakimś innym?

— Zastąpić? — mówię — a jak zatem nazwać tych co „dla śpasu” tną siedzenia w pociągach, rozbijają maszyny Kłozetowe, wyrwą wszystko co tylko zbyt słabo przykute do ścian w miejscach publicznych? Tych co nie tylko wydarli już wnętrze z telewizorów w jakie wyposażono nasze nowitki domy wczasowe, lecz ciągnęli nawet po... pierze do poduszek?

Albo tych co podkładają świnię kole-dze, w oczu zapewniając o przyjaźni, oczerniają za plecami przyjaciela i nikt im nie powie „odszczekaj albo udowodnij, że złodziej i rozpustnik”.

Niegdyś wiele znaczyło być człowiekiem honoru. Obowiązywał „głupi” kodeks Bożewicza, za oczernienie można było stanąć oko w oko z przeciwnikiem uzbrojonym w pistolet, kobiety nie bij nawet kwiatem — stało się przysłowiem.

Dziś nikt się nie dźwi, gdy na skargę przychodzi maltretowana żona działacza, nikt się nie dźwi, że szanowany skąd inąd obywatel pisuje anonimy.

Wiec czymże zastąpić to słowo tak dosadne, choć nie mniej uwłaczające? Może lepiej wypełnić zjawisko?

ANNA GORAŻD

INSPEKTOR PRZESTRZEGA

Dziś uległ wypadkowi...

Meldunek telefoniczny, który wpłynął do Działu BHP w dniu 5 grudnia 1977 roku był krótki i lakoniczny. Dzwonił mistrz Wydziału Obiekty Sportowe.

— Inspektorze — dzisiaj rano uległ wypadkowi zatrucia chlorem pracownik naszego Oddziału.

Poszkodowany został odwieziony do Kliniki Ostrego Zatrucia Akademii Medycznej w Krakowie. Był to pierwszy sygnał — sygnał bardzo groźny, nastąpiło zagrożenie życia, wyzwołała się jedna z najgroźniejszych trucizn — chlor.

Przepisy bezpieczeństwa pracy obowiązujące przy pracy z chlorem są bardzo ostre, ścisłe i precyzyjne, przestrzeganie ich gwarantuje pełne bezpieczeństwo obsługi.

Skąd więc wypadek? Przypomnę niektóre z tych przepisów, a więc:

Pracownik obsługujący instalację z chlorem musi przejść specjalne przeszkolenie, w tym przypadku wytwórca chloratora zalecał takie przeszkolenie u siebie. Pomieszczenie chloratora składa się z dwóch części, właściwego, roboczego, w którym znajduje się cała instalacja chloratora i drugiego służącego do obserwacji instalacji. W pomieszczeniu tym są maski i odzież ochronna. Obowiązuje zakaz wykonywania prac przez jednego pracownika — zasadą natomiast jest, że jeden pracuje, drugi obserwuje. Znajomość tego stanowiska potwierdziła, że pod względem technicznym wszystko powinno być w porządku, należało zatem szukać przyczyn zatrucia w organizacji pracy i postępowaniu zainteresowanych pracowników.

Wypadkowi uległ Andrzej Przytuła przeniesiony z Wydziału ZM/M-1 na podstawie orzeczenia lekarskiego, które między innymi zabroniło zatrudniać poszkodowanego w poje-

dynkę. W krytycznym dniu opiekun i przełożony Andrzej Przytuła uczestniczył w odprawie u swego mistrza, a poszkodowany podobno po raz pierwszy samodzielnie bez polecenia i zgody swego opiekuna i przełożonych udał się na obchód i kontrolę urządzeń, między innymi kontrolę chloratora. Będąc w pomieszczeniu roboczym odkręcił zawór butli z chlorem. Na skutek jakiejś nieścisłości „lyknął” trochę chloru, wyszedł z pomieszczenia i o wypadku powiadomił swego opiekuna ob. Dąbrowskiego. Dalej sprawy potoczyły się ustalonym trybem: karetka pogotowia, szpital, meldunek, dochodzenie itp.

Nasuwa się jak zwykle w takich przypadkach pytanie: czy wypadek musiał nastąpić, czy były zapewnione organizacyjne i techniczne warunki gwarantujące bezpieczeństwo obsługi? — Odpowiedź jest jednoznaczna — tak.

Pomijam utarty slogan o przestrzeganiu przepisów. Myślę jednak, że do uniknięcia tego wypadku wystarczyło trochę zainteresowania opiekunów młodym pracownikiem, trochę więcej uwagi i rozeznania, co i jak robią podlegli pracownicy, trochę więcej odpowiedzialności pracowników dczoru w wykonywaniu swoich obowiązków, wreszcie trochę więcej działalności profilaktycznej, ale tej prawdziwej tzn. zapoznającej pracowników z zagrożeniami, ale równocześnie i sposobami ich usuwania i ochrony przed nimi.

Chodzi w gruncie rzeczy o to, aby wyzwać i zaostreć u pracowników instynkt samozachowawczy, ciągle korygować ich postępowanie, ciągle utrzymywać na wysokim poziomie atmosferę bezpieczeństwa.

Wydaje mi się, że jest to jedyna najkrótsza i najskuteczniejsza droga do uniknięcia wypadku.

LUKASZ GĄDZIK

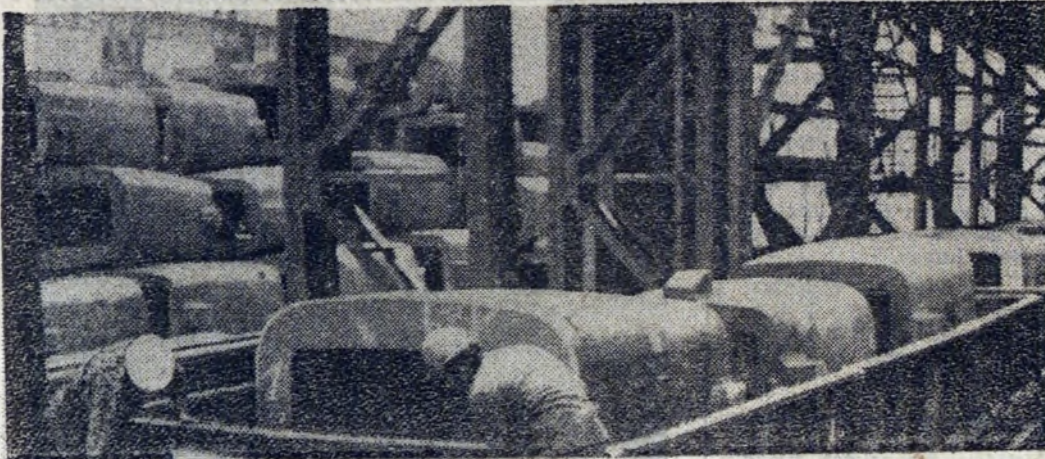
70 LAT
RUCHU LAICKIEGO
W POLSCE

W czwartek odbyła się w MKKIP w Nowej Hucie sesja popularno-naukowa na temat historii ruchu laickiego w Polsce. Jak wiadomo w grudniu br. mija siedemdziesiąta rocznica powstania zorganizowanego ruchu laickiego w Polsce. Aktualnie obchodzimy także 20-lecie powstania w Polsce Ludowej takich organizacji jak SAIW i TSS.

Nowa Huta ma poważny dorobek w dziedzinie organizacji i rozwoju myśli laickiej w społeczeństwie. Dlatego też na sesji zjawili się trzy pokolenia działaczy tego ruchu czyli starzy weterani sięgający swoją działalnością czasów sprzed drugiej wojny światowej, ci którzy organizowali ruch laicki po wojnie i młodzież uczestnicząca czynnie w kołach młodych racjonalistów. Na sesję przybyli także przedstawiciele władz politycznych, przedstawiciele władz centralnych i wojewódzkich TKKS.

Przed rozpoczęciem obrad szereg zasłużonych działaczy otrzymało złote honorowe odznaki TKKS. Referaty wprowadzające wygłosili: Arkadiusz Słomski o dziejach ruchu laickiego w Polsce i Jan Sropek mówił o miejscu TSS w historii ruchu laickiego w PRL.

Czwartkowa sesja była także podsumowaniem całorocznej działalności laickiej, prowadzonej przez Dzielnicowy Zarząd TKKS i Klub Międzynarodowej Książki i Prasy w Nowej Hucie.

Dzień Odlewnika
w Wydziale Wlewnic

Tradycyjnie już z okazji „Dnia Odlewnika” w Wydziale Wlewnic odbywa się uroczyste spotkanie kolektywu kierowniczego wydziału z najbardziej wyróżniającymi się pracownikami. W ubiegłą so-

botę w czasie takiego właśnie spotkania osiemdziesięciu odlewnikom wręczono dyplomy za ofiarną i sumienną pracę. Odczytano także tekst nadesłanych życzeń od dyrektora naczelnego HIL dr. inż. Czesława Drożdża.

Zaloga wydziału jest producentem wlewnic dla naszego kombinatu i huty „Katowice”. Dla osiągnięcia coraz to lepszych wskaźników jakości-

wych utrzymywany jest stały kontakt z naukowcami z Instytutu Odlewnictwa AGH. Współpraca ta jest owocna i przynosi konkretne korzyści.

W sobotę dwaj naukowcy z AGH, dr inż. Ryszard Adamczyk i dr inż. Edward Fraś wygłosili referaty, a później, w węższym już gronie dysktowano o doskonaleniu współpracy pomiędzy naukowcami i praktykami.

Krew darem — najcenniejszym

Cóż szlachetniejszego i cóż bardziej cennego być może nad dar krwi dla ratowania życia. Właśnie ratując życie kolegi Michała Adamowicza, który uległ ciężkiemu wypadkowi, 29 pracowników Zakładu Remontów Hutniczych HPR z działu Głównego Mechanika oddało po 210 ml krwi.

Są to: Henryk Siwek, Stanisław Kuliś, Bogdan Szul, Antoni Kowalski, Włodzimierz Osiłko, Stanisław Migas, Zbigniew Dyzko, Józef Mazur, Grzegorz Soltys, Roman Kar-

nafal, Kazimierz Brach, Roman Dudziak, Waldemar Kwieciń, Bogusław Kozioł, Stefan Bialka, Anna Lipka, Stanisław Cieślak, Stanisław Gawelga, Krzysztof Wójcik, Stanisław Cierniak, Roman Krzyżostaniak, Janusz Dziadkowiec, Józef Szwed, Eugeniusz Błaszczyk, Jan Krzeczowski, Stanisław Gierczak, Kazimierz Bugajski, Wiesław Blichno, Krystyna Adamowicz. Pracownikom tym należą się słowa uznania i podziękowania. (R)

W związku ze zgonem 60-letniego pracownika HIL WŁADYSŁAWA GRZEBYSZAKA i TADEUSZA SADOWSKIEGO wyrazi serdecznego współczucia Ich Rodzinom składa KOLEKTYW KIEROWNICZY HIL

JÓZEFOWI ŚWIDERGAL z powodu śmierci Ojca wyrazi serdecznego, głębokiego współczucia składa Kolektyw Kierowniczy i Zaloga Wydziału Rur Zgrzewanych Huty im. Lenina.

Batalia o trzeci Wielki Piec —
rozpoczęta

(Dalszy ciąg ze str. 1)

ny trzeba było na gwałt ustalić nowe, a więc uwzględnić sytuację w warunkach zimowych. Z czekaniem nie było się co ociągać, bo przecież wiadomo ile kosztuje każdy dzień postoju wielkiego pieca. Na posiedzeniu wspólnego sztabu a więc przedstawicieli Kombinatu, Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego z Gliwic i naszego ZRH ustalono prowizoryczny ale konkretny plan działania i HPR specjalizujący się w remontach wielkich pieców wszedł na plac budowy.

Podziwiam odwagę remontowców, których większość rekrutuje się ze Śląska, o czym na każdym kroku przypomina ich akcent. Ale jednocześnie człowiek wie, że oni nie zawiodą. Chodząc po pomostach „trójki”, przyglądam się piecowi z różnych wysokości. W jego tajniki doskonale wtajemniczyli mnie Jurek Cichoń i Staszek Bajak, o całości prac zaś dokładnie poinformował mnie koordynator prac remontowych inż. Jan Bedkowski. Na każdym pomoście grupki remontowców (na dziś jest ich około sześciuset, przy spiętrzeniu robót liczba ta wzrośnie do dwóch tysięcy). Jedni palnikami tną drobne elementy, inni rozmontowują inne części.

— Na razie dokonujemy jak gdyby kosmetyki całego pancerza — mówi inż. Bedkowski. Wiem, że cały wielki piec zostanie rozebrany, że będzie się go stawiać potem prawie od nowa, oczywiście ratując co się da, ale jednocześnie przerabiając i modernizując. Na nic bowiem zdaloby się tu jakieś latanie, sztukowanie. Jesteśmy na to za biedni, żeby znowu po paru miesiącach odnawiać stare laty. Ale zakładane plany trzeba weryfikować. Dźwig o 100-tonowym udźwigu, który stoi jeszcze w hucie Katowice nie może być zastosowany przy remoncie „trójki”, bowiem prawie 8 tygodni trzeba go rozmontować, tyle samo montować, a czas nagli. Na miejscu jest dźwig, ale o skromnym udźwigu. Co więc w tej sytuacji zrobić? Bedzie się po prostu ciąć na drobne piec i opuszczać w dół. Jak oni sobie z tym poradzą? Przecież na każdym kroku grozi niebezpieczeństwo, każdy kawałek żelaza lecący w dół może się odbić i spaść w zupełnie innym miejscu. A tu zima jak na złość nie ustępuje. Remontow-



cy grzeją się przy koksniakach wiele jest do życzenia. Ale na wszystkich pomostach pieca, mroźny wiatr hula po rusztowaniach a oni na trzy kilof, łopata i młot pneumatyczny. Może potem zastąpi ją dzień i noc w świątek i się „Gradal”, jeżeli będzie piątek. I nie ma innego wyjścia. Bedziemy śledzić cały czas



Na gwałt w dość prymitywnych warunkach zabezpieczono stolówkę, gdzie przez całe dwadzieścia cztery godziny wydaje się gorące posilki regeneracyjne, jak na razie dość obfite i pożywe. I tak musi być aż do końca remontu. Na razie nie ma żadnych narzekań, choć przecież

MARIAN OLEKSY



KORESPONDENCI PISZA • KORESPONDENCI PISZA • KORESPONDENCI

W KRAKOWSKIM WPHW —
KLIENT INTRUZEM

Przy aktualnych powszechnie znanych trudnościach w nabyciu mebli, gdy wreszcie uda nam się sprawę zakupu sfinalizować — można by przypuszczać, że wszelkie kłopoty poza nami. Ale gdzież tam!

Przekonałem się o tym w ostatnich dniach korzystając z usług „Oddziału Wyposażenia-Mieszkań” WPHW w Krakowie (Sklep nr 476 — Stradom 15). Celem przetransportowania nabytych mebli do mieszkania daje się tu klientom do wyboru 2-dniowy termin oczekiwania na ich przywóz w godzinach 9.00—14.00 — względnie 1-dniowy w godzinach 9.00—17.00.

Już sama rozpiętość czasowa z punktu widzenia interesu klienta (godziny pracy!) wydaje się nieco dziwna. Rad, nierad zgodziłem się na 1-dniowy ter-

min oczekiwania w godzinach 9.00—17.00 biorąc w tym celu specjalnie 1 dzień urlopu wypoczynkowego. Pomijam już tak drobny fakt, jak pobranie przez WPHW z góry należności za terminową dostawę mebli i to w niebagatelnym wymiarze 600 złotych.

Nadszedł szczęśliwy dzień odbioru upragnionych mebli. Najpierw ok. godz. 13.30 dobiegłem do sklepu nr 476 WPHW na Stradomiu, że moje meble są już w drodze, poczem ok. godziny 17.00 oświadczone mi, że niestety mebli nie da się dziś dostarczyć i muszę wyznaczyć sobie na to kolejny termin. Wnioski do wyciągnięcia z tej pożałowania godnej historii (rzecz miała miejsce 29. XI. 77 r.) pozostawiam pod rozwagę Dyrekcji WPHW, natomiast ewentualnych kolejnych klientów przestrzegam przed „usługami” tej firmy.

Transport mebli załatwiającie sobie sami!!
Andrzej Matuszczyk
N. Huta, os. Kalinowe 23/173

„ZIELONE ŚWIATŁO” DLA LUBOCZY

**czy wiesz
ile może
kosztować
główka
kapusty?**

Latem było raczej mokre i wprowadzić pełnej mechanizacji. Ręka ludzka nadal jest atakowały całe pola marchwi, buraków, pietruszki, ogórków. Było za dużo wilgoci, jarzyna rosnąc gnła w ziemi. Nie było ratunku. Zatakowane odcinki trzeba było przeorać i szybko obsiać czymś innym.

Mimo 100 ha arealu trudno dopasować poszczególne grunty pod poszczególne warzywa. A obsiano 14 ha kapusty, po 3 ha cebuli, marchwi, buraków, pietruszki, 1 ha rabarbaru, po pół hektara ogórków, porów i selerów oraz po kilka arów kalafiorów, kopru i innych „zielenin”. Oprócz tego zabezpieczono pasze dla 580 tuczników permanentnie przebywających w chlewniach Luboczy.

Zebrało to bogactwo i nowy kłopot. Z braku przechowalności trzeba wszystko trzymać w kopcach! Prawie tysiąc ton płodów ciężko ziemi wydartych musi powrócić pod ziemię.

Jeśli mówię „ciężko” ziemi wydartych, nie ma w tym ani krzyku przesady. Oprócz braku stodoły, spichrza, magazynu, wiaty na maszyny, klimatyzowanej przechowalni, chłodni, to jednak największym problemem Luboczy będzie jeszcze długo brak rak do pracy. Według wszelkich norm i prawideł sztuki ogrodniczej powinno przypadać po półtora osoby na 1 hektar upraw warzywnych. W rzeczywistości jedna osoba uprawia dwa hektary. No, nie tak całkiem, bo mimo iż pracują od świtu do zmroku, gdyby nie wydatna pomoc w okresie nasilenia prac wiosennych i w czas zbiorów, studentów Akademii Rolniczej, młodzieży z naszych szkół przykładowych i hufca OHP, to z pewnością część zbiorów zmarniałaby w polu.

Praca jest zmechanizowana mniej więcej w 40 proc. — to są szczyty możliwości, bowiem w warzywnictwie nie da się

wprowadzić pełnej mechanizacji. Ręka ludzka nadal jest tutaj najprecyzyjniejszym i podstawowym narzędziem. Noga zresztą też! Kiszzenie kapusty to osiem godzin deptania w kwadracie o wymiarach mniej więcej 10x10 m. Dziesięć ton kapusty mieści taki silos (to przeliczcie sobie jego głębokość!). Kilka kobiet czyści poszczególne główki, dwie przy szatkownicy (mechaniczna), dwie przy koszu i trzy w silosie — w białym stroju, białych butach gumowych — deptają, deptają, ubijają, ugniatają. Można to jedynie porównać do marszu w syrkim piasku z dużym obciążeniem.

Jak dotąd nikt w Polsce nie opatentował przyrządu do ubijania kapusty.



Pory zostają w polu — to nie wyniki niedbaństwa — i sukcesywnie w miarę potrzeb muszą być „wykuwane” z zamrzniętej ziemi spod warszawy śniegu. Ten zagon liczy tylko pół hektara i starczy do wiosny na zaopatrzenie stołowych kuchni.

Znawcy twierdzą, że noga jest niezastąpiona (pod stopą wyczuwa się kiedy kapusta puszcza sok...). Waga udeptywacza chyba też odgrywa pewną rolę...

Dwa razy w tygodniu trzeba dostarczyć do stołówek kombinatu około 1200 kg marchwi, 2 tony kapusty 1400 kg buraczków, 600 kg cebuli, 1400 kg kapusty i po kilkaset kg pietruszki, selerów, porów. Większość tych jarzyn trzeba wydobyc z kopców, załadować w

polu na przyczepę, zawieźć do magazynu, oczyścić i ponownie załadować do wozów dostawczych. Tu już zupełnie nie ma mechanizacji. Każda marchewka, seler musi przejść przez ludzką rękę.

Obory przekształcono w uczelnie, gdzie zawsze „na stanie” przebywa 580 tuczników. Co pół roku 80 sztuk wędruje do rzeźni, a stan zostaje uzupełniony młodymi warchlakami. Trzech tuczarzy pracuje tu w warunkach nie do pozazdroszczenia. Nie ma w Kombinacie takiego miejsca, gdzie smród byłby tak intensywny i długotrwały. Ale oni po prostu polubili swoją pracę i wykonują ją z podziwu godnym samozaparciem, za 11 zł za godzinę.

21 rodzin zasiedziało tu od niepamiętnych czasów, mieszkających w 8 bliźniaczych budynkach oraz kilku-nastu ludzi zakwaterowanych w hotelu — to cała załoga tego warzywno-ciek-hodowlanego wydziału Kombinatu. Losy

swoje związały na stałe z gospodarstwem.

Zarówno najstarszy pracownik, Michał Zondziuk, od 25 lat w gospodarstwie, działacz kółka rolniczego, członek egzekutywy KZ, jak i najmłodsza sześcioletnia Maria Drag, techniczka rolnik, która po ukończeniu Technikum Rolniczego w Tarnowie podjęła tu pracę we wrześniu 1976 r. — wiążą swoją przyszłość z Luboczą.

— Praca jest nad wyraz ciężka, co z tego, że na świętym powietrzu. Jak leje deszcz w pole trzeba również iść. Są dni kiedy ludzie po 2-3 razy przebiegają się w suchym ubraniu i wracają w pole. Śnieg i trzaskający mróz też nie może być przeszkodą w otwieraniu kopców. Oskarżają, kilofy ryją zmarniętą ziemię i tak w kółko, stołowniki czekają na dostawy, a hutnicy muszą jeść.

— Największą radość przeżyliśmy, kiedy po 20 latach wożenia wody w beczkowozach mogliśmy wreszcie od-

Niebawem tu się zmieni. Ruszą inwestycje.

kreć kurki we własnych mieszkaniach i budynkach gospodarczych — mówi pan Michał Zondziuk.

— Widzę tu dla siebie szansę — mówi pani Maria Drag — na zarobek nie narzekam, choć nie jest zbyt wysoki. Panują tu dobre, koleżeńskie stosunki i mimo ciężkiej pracy odczuwamy zadowolenie z tego, co robimy.

— Jestem tu już szósty rok — mówi inż. Jan MAZUR. Kieruje gospodarstwem przez ten okres. Miałem ciężkie, bardzo ciężkie chwile, ale obecnie jestem absolutnie przekonany, że nareszcie zapalona „zielone światło” dla Luboczy. Jeśli wszystkie przewidziane, a od lat odkładane inwestycje zostaną zrealizowane, to praca nas wszystkich tutaj będzie o wiele, wiele lepsza i efektywniejsza.

— Zdajemy sobie sprawę, że nasza praca jest równie odpowiedzialna jak praca stalownika czy walcownika, choć o wiele mniej wynagradzana. Ale nie to jest najważniejsze, rzecz najważniejsza jest, że ludzi poczułi, iż kombinat interesuje się ich losem, ich warunkami żywiołymi i że wszystko zmierza ku lepszemu.

Najbliższa przyszłość — konkretnie nadchodzące dwa lata — zmienią oblicze gospodarstwa.

Dyrektor Naczelny Kombinatu w swoim poleceniu służbowym z października br. wymienia budowę budynku mieszkalnego dla 15 rodzin — co rozwiąże całkowicie sprawę zatrudnienia ludzi w Luboczynie — budowę budynku gospodarczo-społecznego oraz magazynu — przechowalni warzyw.

Przewiduje się również remont i rozbudowę kwaszarni, tuczarni, remont domków pracowników i hotelu pracowniczego, dróg dojazdowych do pół oraz wewnątrz zabudowań, jak również modernizację tych zabudowań.

Jeśli rozpoczęte inwestycje będą konsekwentnie realizowane to poprawę odczujemy wszyscy — pracownikom Luboczynie będzie żyło lepiej i pracowało łatwiej, a nam przybędzie mięsa i warzyw do naszego menu.

LUDWIK MIKRUT

Teraz laduje się wszystko do kopców. Jak dotąd nie wynalczono lepszego sposobu przechowywania płodów. Gdy przyjdzie zima trzeba będzie tę ziemię odkuwać kilofem, a w czas wiosennych roztopów — taplać się w błocie.

Zbiory są dobre, ludzie zadowoleni — rok był urodzajny. Tak można by podsumować pracę naszego gospodarstwa w Luboczynie. Byłaby to jednak prawda pozorna. Plony rzeczywiście zebrano dobre i obfite ale... najpierw była susza na wiosnę, przewlekła susza, która spędzała sen z powiek stroskanego kierownika. Na 102 hektarach, obsianych według wszelkich prawideł agrochemii, nie kielkowały i wschodzily pietruszki, selery, buraki i pozostałe warzywa. Przyszły deszcze i wszystko ruszyło. Nadeszła kolej na chemię. Wydozowane z aptekarską dokładnością środki chwastobójcze trzeba było rozpylić w określonym dniu, o określonej godzinie. Pół dnia zwłoki mogło zniszczyć cały plon. Ale wszystko poszło dobrze, chwasty zostały wyniszczone. Przy burakach pastewnych niemal w 100 proc. a buraki wyrosły dorodne.



Od grudnia do kwietnia trzeba kosić kapustę. Każdy silos to 10 ton, które się czyści, obiera, szatkują, ubijają. A kapusta taka, że palce lizac — wszyscy są zgodni, że z Luboczy najlepsza.



Warunki socjalno-bytowe i stan bhp — temat nr 1

(Dalszy ciąg ze str. 1)

właściwych narzędzi, poszanowania dla przepisów. Są to sprawy, zależne w większości od nas samych. Sami możemy więc mieć przeemożny wpływ na to, aby pracy nie musiały towarzyszyć tragedie, nieszczęścia.

Stwierdzono, że wytrwała praca udala się w naszej hucie doprowadzić do stałej, odczuwalnej dla każdego poprawy warunków pracy. Wyraża się to obniżką ilości wypadków we wszystkich jej kategoriach, a szcze-

gólnie najboleśniejszych — wypadków ciężkich, inwalidzkich, śmiertelnych. Dobrze zdają egzamin doroczne przeglądy warunków pracy. Coraz sprawniej działa społeczna inspekcja pracy jak też i zawodowa służba bhp. Nie szędzi się w hucie środków finansowych na ochronę pracy. Dopóki jednak wypadki się zdarzają, nie może być samozadowolenia i obniżenia wrażliwości nas wszystkich — na nieszczęście, na ból, na straty jakie pociąga za sobą każda awaria i wypadek.

Mocną wymowę posiada apel wystosowany przez dyrektora technicznego HIL, dr inż. Stanisława Stramę, aby każdy członek 33-tysięcznej załogi pilnie rozglądał się wokół siebie. Każde zauważone zagrożenie bezpieczeństwa pracy, każde uchybienie, które może doprowadzić do wypadku, każde stosowanie niedozwolonych metod pracy — musi natychmiast wywołać reakcję i określone działanie. Po prostu nie wolno spokojnie przejść wobec destruktorynych zagrożeń, bez zdecydowanej ingerencji.

W całokształcie działań jakie podejmuje się w hucie dla eliminowania zagrożeń nie w pełni jeszcze wykorzystujemy współpracę z nauką (mówili o tym tow. Knawa, Micek i Kowar). Nie udało się jeszcze, do walki o bezpieczną pracę pozyskać w pełni racjonalizatorów. Nie pomagają nam jeszcze ergonomiczne formy pracy, śmiało trzeba sięgnąć po nowe, naukowe rozwiązania.

Mamy w hucie sporo wyeksploatowanych urządzeń. Nie zawsze zdania one egzamin w produkcji, a często grozi awaria lub wypadkiem, szczególnie jeżeli nie udaje się im zapewnić regularnych remontów. Jaka może być granica ryzyka? — pytał jeden z dyskutantów. Czy można, czy w końcowym rachunku opłaca się przedłużenie okresu eksploatacji urządzeń, w sytuacji gdy wiadomo, że powinny być zatrzymane do koniecznego remontu?

Nie wszyscy mają udział w poprawie bezpieczeństwa pracy. Są tacy, którzy przez szereg lat pracują bez wypadku. Takich mistrzów, brygadzystów, takie zespoły — trzeba za dobrą pracę nagradzać. Mówiło się już o tym w hucie, słusznie kładąc nacisk na profilaktykę, a nie na „gaszenie pożaru”. Nie ma jednak jeszcze systemu nagradzania za dobrą, bezpieczną pracę, chociaż jest system... karania za złą i niebezpieczną pracę.

Nagrody bardzo by się jednak opłacały.

Nigdy nie potrafiłam uporządkować nadanych tu szlachcie polskiej przywilejów przez węgierskich bratanków. Niejedną dwójkę spadała jak grom na moją głowę za ów zjazd Koszycki. Siad może nie budżeto miasto nad Hornadem zbytniego zainteresowania. Dopiero miałam go okazję poznać w trakcie podróży krakowskich hutniczek do swych koleżanek z zaprzyjaźnionego z Komolnatem im. Lenina Koszyckiego „Podnika”, co znaczy tyleż co kombinat metalurgiczny.

Z całej grupy kobiet jadących do Koszyc pod opiekę sekretarza ZRK BARBARY KRUPOWEJ, LUCJI ZWOLINSKIEJ i WŁADYSŁAWY KORYCINSKIEJ niewiele pań jest w Koszycach po raz pierwszy. Dotychczas to zażytych stosunków łączących obydwie zakłady i częstych odwiedzin. Zresztą naszą delegację witają w Koszycach jak starych znajomych, a o przewodniczkach nie mówi się inaczej jak „nasze dziewczęta”, „nasza Basia”, „nasza Lucja”.

Kombinat podobny lecz jakże inny! Dziesięć lat różnicy odbija się niezatartym śladem. Przy naszej starszce — hucie tamten zadziwia nowoczesnością rozwiązań technicznych, troską o ochronę środowiska (a jest co chronić w tym okolicy), sensowność rozwiązań urbanistycznych. Od osiedli mieszkaniowych dzieli go nie kilometrów lecz kilkunastokilometrowy pas ochrony. Gdy wyjeżdżamy zwiadać hute, podróż do jej bram poprzez pola i łąki, dzielone posmami zalesień trwa niemal godzinę. Linia tramwajowa biegnąca środkiem dwupasmowej jezdnii upada aż na wewnętrzny dziedziniec zakładu. Dopiero tam pracownicy przesiadają się do autobusów, które dowożą ich na stanowiska pracy. Uprządkowanie zabudowy, wewnętrzne strefy ochronne mogą skutecznie przeciwdziałać rozchodzeniu się szkodliwych emisji. Komfort warunków pracy umożliwia szersze korzystanie z kobiecych rąk w takich nawet wydziałach jak rurownia czy odlewnie.

Koszyckie żelazary

Co jeszcze uderza? Jasna, klarowna i precyzyjna propaganda wizualna. Zamiast enigmatycznych hasel, konkretne objaśnienia ile się tu produkuje i kto to kupuje, jaki dochód otrzyma kraj, jeżeli produkt będzie najwyższej jakości.

Spotkanie pań z tamtejszej odlewni z naszymi koleżankami obfitowało w mile niespodzianki. Były nimi drobne upominki w postaci niezbędnych z igłami i niciami oraz długopisów, a nasze drobne upominki w postaci kosmetyków także cieszyły się uznaniem. Toczyły się rozmowy interesujące obie strony. O różnicach w przywilejach w przypadku macierzyństwa, wysłudze za lata pracy, warunkach prowadzenia gospodarstwa domowego. Bliskość naszych języków ułatwiała rozmowy. Raz tylko sięgnięto po ołówek, by zanotować wysokość dodatku rodzinnego dla matki trojga dzieci.

— Ile? dopytywała się jedna z naszych hutniczek. — Ile dostajesz koron? — i zapisała skrupulatnie: 1250.

Moje zainteresowanie wzbudził dział, w którym produkuje się kaloryfery. W ten sposób kombinat daje produkcję rynkową, eksport (również do nas), umożliwia zwrot nakładów poniesionych na zakup w pełni zautomatyzowanej szwedzkiej linii produkcyjnej, a linia ta umożliwia obsadzenie (dostawnie, bo zatrudnione panie siedzą przy automatach) stanowisk pracy przez kobiety.

Koszycy mają te same kłopoty co Kraków. Emisje przemysłowe nie oszczędzają ich zabytków, chemikalia spadające na nie wraz z deszczem i mgłą rozmawiają nosy maskaron, zacierały subtelności kamiennych koronek. Restauracja katedry będzie trwała pół wieku, tak jak budowa trwała lat blisko dwieście.

Wieża Urbana padła pastwą pożaru w 1966 roku. Teraz po gruntownej odbudowie mieści się w niej muzeum odlewnictwa. Zobaczyć tu można najpiękniejsze okazy sztuki odlewniczej z ubiegłych wieków. Szkoda tylko, że niewielkie fragmenty pozostały z wążącego 7.200 kg dzwonu Urbana, który roztrzaskał się padając w płomienie z wysokości kilku pieter. A był to zabytek klasy zerowej, reprezentował sztukę słowackich mistrzów ludwisarzy na wystawie w Osace.

roską gospodarzy miasta jest wyprowadzenie ruchu kołowego z zabytkowego centrum, bo w przeciwieństwie do nas dom kultury (marmur, szkło, boazerie), już mają. Budowały go zakłady przemysłowe miasta, oczywiście koszyckie żelazary włożyły najwięcej. Służą to centrum kultury wszystkim. I wszyscy z niego korzystają. Można żałować konsekwencji w działaniach i realizacji programu rozwoju kultury tego stupiędziesięciotysięcznego ośrodka podobnie jak podziw budzi zagospodarowanie osiedli, organizacja handlu i usług.

ANNA GORAZD

HUTNICZE portrety



Minęło już 25 lat od dnia, w którym Zofia Romuzga rozpoczęła pracę w hucie. Była to praktyka dyplomowa podjęta po studiach na krakowskiej WSE. Pierwsza praca. Do dziś pani Zofia ją wykonu-

je. Przechodziła rozmaite szczeble zawodowych funkcji. Zaczęła w księgowości środków trwałych. Praca to była ciężka, wyczerpująca. Trzeba było niejednokrotnie po kilka dni nie wychodzić z biurowca, a przecież nikt nadgodzin nie uwzględniał.

Następnie zajmowała się księgowością finansową i materiałową. Obecnie jest kierownikiem zespołu księgowości materiałowej — b. ważnego ognia w całokształcie finansowych i księgowych rozliczeń pracy Kombinatu. Przez ten zespół przechodzi miesięcznie ponad 60 tys. dowodów i to tylko z zakresu obrotu materiałowego. Ponadto — sprzedaż zewnętrzna, materiały i odpady.

Od początku pracy w hucie pani Zofia jest aktywi-

Kolektywy kierowniczy Zakładu Stalowniczego HiL składa gorące podziękowanie służbie remontowej W-17 za sprawnie i terminowo przeprowadzenie remontu suwnicy stripierowej o bardzo dużym zakresie, w dniach od 5 do 9 grudnia br.

Suwnica stripierowa jest ważnym ogniwem produkcyjnym na linii stali a jej sprawność techniczna pozwoliła na wykonanie zadań produkcyj-

Wyróżnili się przy remoncie

nych Wydziału Konwertorów. W czasie remontu do najbardziej wyróżniających się pracowników W-17 należeli: inż. Stanisław Sacha — kierownik Oddziału, Stanisław Pajor — st. mistrz, mgr inż. Edward Kostrzewski — mistrz, oraz brygadziści: Ryszard Pagiela, Jan Filus i Jan Wojtarowicz.

Współdziałali w sprawnym przeprowadzeniu remontu mają pracownicy brygady suwniczej pod nadzorem brygadzysty Tadeusza Flaka i st. mistrza Mariana Leśniaka.

CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

Jerzy MIERZEJEWSKI — „SERWOMECHANIZMY OBRABIAREK STEROWANYCH NUMERYCZNIE” — dla inżynierów konstruktorów i techników przemysłu elektromaszynowego, automatyków i elektryków oraz studentów wydziałów budowy maszyn kierunku obrabiarki skrawające.

Kazimierz PAZDRO — „ELEKTROMONTER NA PLACU BUDOWY” — dla elektromonterów niskiego napięcia, zatrudnionych przy zagospodarowaniu terenu, przy obsłudze i konserwacji urządzeń na placach budowy.

„Skorowidz przepisów prawnych” od 1918 do 1976 r. wg stanu prawnego na dzień 30 listopada 1976, dla ułatwienia i usprawnienia działalności pracowników urzędów i instytucji, jednostek gospodarki społecznej, wszystkim, którzy mają do czynienia z przepisami prawa i ich stosowaniem.

Piotr Wilde, Mieczysław Mazur — „Mechanika teoretyczna” dla inżynierów i studentów wyższych szkół technicznych.

Stanisław Mrowec — „Zarys teorii utleniania metali” dla magistrów i inżynierów pracujących w przemyśle hutniczym, chemicznym, maszynowym oraz dla pracowników naukowo-badawczych instytucji i wyższych uczelni zajmujących się problematyką fizyki i chemii ciała stałego.

Roman Pampuch — „Zarys nauki o materiałach. Materiały ceramiczne”. Dla studentów jako książka pomocnicza o kierunku „Inżynieria sanitarna” i specjalności „Ceramika” kierunku „Chemia”.

KRYSTYNA CIASTON

stka organizacji związkowej przy DR. W Radzie Zakładowej DN — członkiem plenum i przewodniczącą Komisji Socjalnej. Od 2 lat jest przewodniczącą Rady Zakładowej Pionu Gł. Księgowego HiL. Na tym nie koniec społecznych funkcji: jest także przewodniczącą Koła PCK w Pionie.

Wyróżniona została Srebrną Odznaką za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa, dyplomami uznania i listami pochwalnymi.

Po pracy chętnie chodzi do teatru, lubi też bardzo wypocząć na świeżym powietrzu — spacerować, wycieczki.

Zofia Romuzga powiedziała nam w trakcie rozmowy:

— „Za najważniejsze w mojej pracy uważam zaliczanie spraw socjalno-bytowych kobiet zatrudnionych w naszym Pionie. Starania o zapewnienie im mieszkań, bo ciągle jest tak trudno o własny dach nad głową dla młodych kobiet rozpoczynających pracę. Dużo troski poświęcam też sprawom pracowniczym i właściwej atmosferze w pracy.”

Z konferencji związkowych w Kombinacie

W Pionie DE

Temat — sprawy bytowe

Jedną z najmłodszych (jeśli nie najmłodszą) Rad Zakładowych oceniła 13 bm. swą dotychczasową działalność. Przyjemnie stwierdzić, że może pochwalić się już szeregiem osiągnięć. Zbilansował referat sprawozdawczy przewodniczącego Rady tow. E. Kotuły, doświadczony działacza związkowego, a potwierdziły wypowiedzi dysku-

Są one widoczne w każdym z głównych kierunków działalności związkowej, a więc w zakresie:

— inicjowania zobowiązań produkcyjnych, w ramach których przeprowadzono 2420 godzin dodatkową i 1695 godzin pracy przy czynach społecznych,

— rozwijania socjalistycznego współzawodnictwa pracy, w którym uczestniczą 3 brygady Wydziału Magazynów i Spedycji,

— poprawy warunków pracy; zrealizowano 42 zadania na 43 planowanych,

— spraw socjalno-bytowych: spowodowano przydział 33 mieszkań, załatwiono ponad 100 skierowań na wczasy i 45 skierowań do sanatoriów i na wczasy lecznicze, wręczono 136 paczek dla chorych pracowników i udzielono pomocy finansowej w tzw. przy-padkach losowych w wys. ok. 68 tysięcy złotych,

— w 18 imprezach w ramach wypoczynku po pracy uczestniczyło 958 osób, a w 22 imprezach kulturalnych — 1654 osób.

W dalszym ciągu organizację związkową pionu DE, skupiającą 540-osobową załogę, oczekują zadania koncentrujące się przede wszystkim na poprawie warunków pracy (szczególnie w Wydziale Magazynów), sytuacji mieszkaniowej, zwłaszcza młodszej części załogi, rozwijania wypoczynku po pracy i życia kulturalnego, likwidowania

dysproporcji w poziomie wynagrodzeń.

Z licznych wypowiedzi uczestników konferencji wynika, że zaangażowanie, inicjatywa i systematyczna działalność aktywność związku DE przy współpracy z kierownictwem administracyjnym i organizacją partyjną — zapewniają ich pomyślne rozwiązywanie w II okresie kadencji Rady Zakładowej. (J. Ch.)

Konkurs na plakat o tematyce honorowego krwiodawstwa — przedłużony

Wpłynęło już trochę prac, poziom ich jest wysoki. Ponieważ zainteresowanie konkursem, który ogłosił Klub Honorowych Dawców Krwi — wspólnie z naszą redakcją — jest duże, termin jego został przedłużony do 20 grudnia. Prosimy o nadsyłanie pod adresem redakcji dalszych projektów plakatu o szeroko pojętej tematyce honorowego krwiodawstwa. Na autorów wyróżnionych prac czekają cenne nagrody!



W sobotę 10 bm., odbyło się w Klubie Młodych doroczne, uroczyste spotkanie członków Klubu Honorowych Dawców Krwi Huty im. Lenina. Okazję do tego spotkania stworzyły obchody Dni Honorowego Krwiodawstwa. Na uroczystości nastąpiła dekoracja najbardziej ofiarnych honorowych dawców krwi. Odznaką Zaśluzonego Honorowego Dawcy Krwi zostali wyróżnieni: Wojciech Nycz, Józef Rudel, Czesław Paradny, Kazimierz Ziobrowski, Lesław Niedrygas. Złotą Odznaką Honorowego Dawcy Krwi zostali wyróżnieni: inż. Jan Przybylski, Eugeniusz Ziembacz, Paulina Małolepsza, Janina Dębowska, Jerzy Kowalski, Jerzy Wendel, Jan Starmach, Andrzej Braclawik, Stanisław Pajak, Ryszard Nogiel, Adam Ciechocki. Srebrne Odznaki HDK otrzymali: Henryk Matla, Jerzy Wójcik, Jan Zastawny, Jerzy Cmikiewicz, Stanisław Gonczar, Zdzisław Niedziński i Władysław Buchacz. Dekoracji dokonał prof. dr hab. Marian Doleżał — przewodniczący Woj. Komisji Krwiodawstwa. Wyróżnieni otrzymali kwiaty, proporce i upominki. Następnie odbył się miły wieczorek taneczny.

W Hucie „Warszawa”

Milo, niezwykle — serdecznie, — po hutniczemu, podejmowali warszawscy hutnicy swych kolegów z „Lenina”. Spotkałmy się, w gronie honorowych dawców krwi z obu zaprzyjaźnionych zakładów, na „neutralnym” gruncie. Mianowicie nie w Hucie „Warszawa”, ale w Kawiarni „Tamara”, którą warszawscy koledzy byli uprzejmie zarezerwowali w tym czasie wyłącznie na spotkanie.

Wiedzieliśmy już wcześniej, że honorowe krwiodawstwo ma w Hucie „Warszawa” wieloletnią tradycję, że jest niezwykle popularne. Zaskoczyło nas jednak to czego dowiedzieliśmy się tego wieczoru.

A więc po pierwsze, nasi gospodarze pojawili się na spotkaniu w pięknych, stalowobłękitnych mundurach. Taki mundur, z oryginalnymi emblematami HDK, otrzymuje każdy honorowy dawca krwi po oddaniu 12 litrów krwi. Mundury, a są one naprawdę eleganckie, szyte na miarę, funduje dyrekcja Huty jako wyraz swego uznania i szacunku dla wysokiej rangi społeczników, dla honorowych dawców krwi.

Klub HDK działa w Hucie „Warszawa” już 9 lat. Zaczęło się wszystko od 5 zapalenców, a dziś Klub liczy 1.500 członków. Niewiarygodne to, ale tak jest! Członkowie Klubu mają obowiązek oddania krwi chorym przynajmniej raz w roku. Akcje odbywają się dwa razy w miesiącu. Co ciekawe: zawsze są chętni, za każdym razem dziesiątki litrów bezcennego leku wędruje do szpitali i klinik ratując życie chorym, potrzebującym krwi.

Są w Hucie „Warszawa” tacy, którzy oddali już honorowo po 26 litrów krwi, 90 pracowników oddało ponad 6 litrów krwi. Wielu dawców posiada wysokie czerwokrzyżkie

wyróżnienia, odznaki, dyplomy. Wielu korzysta z nagród i wyróżnień fundowanych przez zakład.

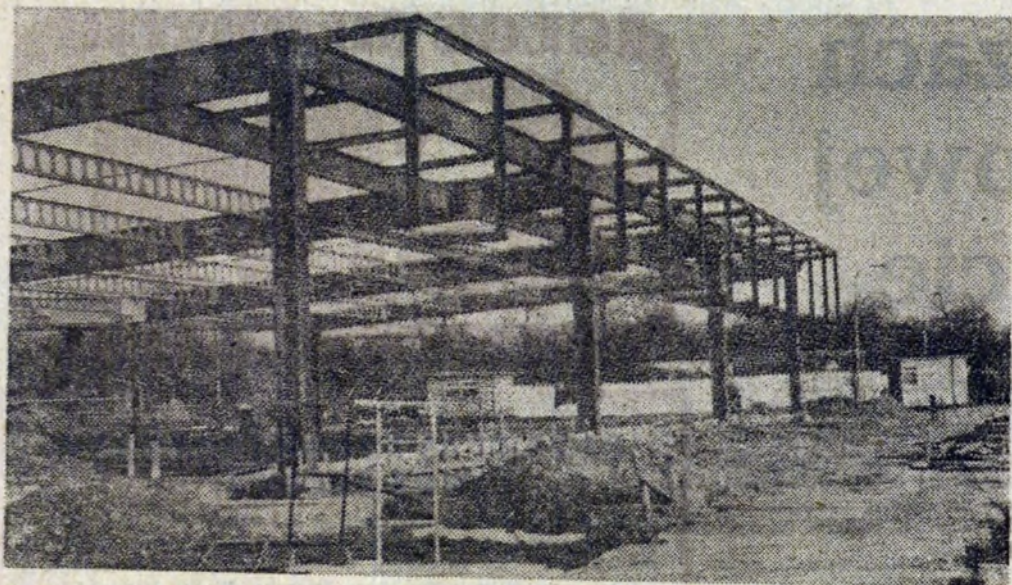
Klub utrzymuje bliskie i serdeczne kontakty nie tylko z bratnimi klubami w kraju (miło nam, że w tej liczbie jest także Huta im. Lenina). Posiada on bardzo dobre stosunki z klubami zagranicą, m. in. we Francji, w Belgii, we Włoszech i na Węgrzech. Do krajów tych już niejedną raz wyjeżdżała delegacja HDK Huty „Warszawa”. Niektórzy krwiodawcy mają wysokie zagraniczne wyróżnienia.

Sluchaliśmy o licznych akcjach organizowanych przez HDK bratniej huty. Organizacje obchodzonych „Dni Honorowego Dawstwa Krwi”, o rajdach i wycieczkach — organizowanych specjalnie dla członków Klubu. Byliśmy i jesteśmy pełni uznania dla preżnej, wspaniałej działalności Klubu warszawskich hutników.

Z tych doświadczeń czerpać będziemy wzory w codziennej działalności na terenie Kombinatu HiL. Mówił prezes HDK naszej huty inż. KAZIMIERZ NOWAK, że doświadczenia warszawskich kolegów mobilizują i inspirować do jeszcze bardziej dynamicznej pracy. Stać nas w hucie, na pewno na więcej. Atmosfera stworzona dla Klubu HDK przez dyrekcję, organizację partyjną i związkową jest dobra. Zapatu do pracy i ofiarności nie brakuje. Przekonują o tym raz po raz ponawiające się akcje zbiorowego honorowego oddawania krwi, coraz bardziej masowo i spontanicznie.

Wyrażę zatem przekonanie, że już podczas niedalekiej wizyty w HiL, członków bratniego Klubu z Huty „Warszawa” będziemy mogli się pochwalić osiągnięciami na miarę Kombinatu i na miarę ambicji aktywni.

JERZY DANEK



Bieżycycka hala targowa w budowie.

Fot. S. RUTNICKI

Zima jak zwykle nas zaskoczyła

— Wiadomość ta wbrew tytułowi nie jest już dla nas zaskoczeniem, bowiem sprawy te powtarzają się co roku. Jak co roku zresztą i tym razem u progę zimy otrzymaliśmy szereg telefonów i próśb o interwencję różnego rodzaju. Są to uwagi o niesprawnie działającej komunikacji miejskiej, o niedogranych mieszkaniach... Na ogrzewanie utyskiwań jest najwięcej. „U mnie kaloryfery są zaledwie ciepłe. Można dotknąć ręką. A u mnie tylko jeden pokój od strony południowej nada się na rodzinne pogawędki. Pokoje od strony północnej — zimne. Marzną ręce i nogi...”. Są to na codzień wymieniane opinie.

Mieszkanie jest narozne i ciągle zimno. Komisje rozkładają ręce. Interwencje u kierownika ZOS już drugi rok zresztą nie odniosły żadnego skutku. (Kierownicy w międzyczasie się zmieniali ale cóż to ma do rzeczy? Jednak ma.) ZOS odsyła natręta do MPEC-u tenże z kolei do administracji osiedlowej. Jedni uważają, że należy dolożyć żeberek do kaloryfera, inni co innego. Tak czy inaczej nie z tych opinii fachowych nie wynika. Ludzie marzną.

Sprawę jako ważną i niezwykle pilną kierujemy do Administracji Spółdzielczej, która jest przecież gospodarzem osiedla i bloków mieszkalnych. (R)

SOS — wzywa również Zdzisław Michniak zamieszkały w os. Bohaterów Września 35/9.

ROZGŁOSNIA „BUDOSTALU” NADAL W CZOLÓWCE

Przed kilku dniami w Krakowskiej Fabryce Kabli odbył się kolejny, XIV już przegląd audycji rozgłośni zakładowych, których organizatorami są: Wydział Pracy Ideowo-Wychowawczej KK PZPR oraz KRZZ.

Jury wysoko oceniło poziom nadesłanych prac, wśród których na szczególne wyróżnienie zasłużyło 7 audycji. I miejsce zdobyła Rozgłosnia KZE „Telpod”. Drugie ex aequo: KZT „Telkom-Telos”, „Budostal”, KZF „Polfa” oraz audycja zgłoszona przez gospodarzy przeglądu, natomiast na III miejscu uplasowały się Krakowskie Zakłady Armatur

oraz Instytut Obróbki Skrawaniem.

Tak więc jedna z naszych nowohuckich rozgłośni Rozgłosnia „Budostalu” zajęła ponownie jedno z czołowych miejsc za audycję pt. „Twórcza inicjatywa”. Był to wywiad z jednym z czołowych racjonalizatorów Przedsiębiorstwa Konstrukcyjno-Montażowego „Budostal” mgr inż. Tadeuszem Gruskosiem. (bg)

Halina Bohdanowicz

W pawilonie Desa

Aktualnie prezentowana w Galerii PAWILON w osiedlu Kościuszkowskim wystawa prac Jadwigi Maziarskiej jest niezwykle interesująca, tak z uwagi na fakt, iż jest to zestaw z lat 1948—1977, a więc choć zwięzła — przecież jest to poważna retrospektywa, a nadto stanowi nader ciekawy przykład sztuki awangardowej naszego 30-lecia.

Dwa najdawniejsze obrazy pochodzą z okresu zmiennego: z czasu Wystawy Sztuki Nowoczesnej w 1948 — kiedy to w krakowskim Pałacu Sztuki artyści z kilku okręgów Polski eksponowali tutaj swą twórczość odchodząc od dotychczas tak powszechnie uprawianego koloryzmu, zdążając ku niefiguratywności. Jadwiga Maziarńska — widać to w jej pracach ówczesnych — włączona w ten nowy nurt wypowiada się też nade wszystko samymi treściami plastycznymi. Nasileniem nakładania farb, a więc wyrazem faktury i zróżnicowaniem tonalnym jednej gamy. Obrazy te pełne są zderzeń form o gęstej materii, są samoistnie dynamiczne.

A potem z każdego etapu tej artystki mamy tu obrazy ukazujące drogę jej twórczo-

ści — zawsze wytyczaną impulsem potrzeby postępu. Przy tym charakterystyczne jest coraz mocniejsze występowanie ponad powierzchnią płótna, aż po wrażenie reliefu, niemal kształtowanie już rzeźbiarskie.

W 1957 gdy na nowo (bo początki to był 1931 r.) zostaje powołana Grupa Krakowska — Jadwiga Maziarńska jest na jej pierwszej liście. Ten czas reprezentowany jest tu abstrakcją strukturalną o wąskiej skali barw ziemi, o twardej, brutalnie występującej ku nam materii dzieła — na podobieństwo struktury zmasowanych kamieni.

Prace z lat ostatnich, to na neutralnych bielach ciągi linearne prowadzone lekko występującymi strzałkami lub kreskowaniami o różnych ukierunkowaniach, a mające swą moc w mnogości i jakoby nieskończoności działania. Jest to nadal sztuka nieprzedstawiająca, na pierwszy rzut oka bezprzedmiotowa — nie mniej gdy się zastanowić nad źródłem jej inspiracji: uprzytniamy sobie wszechstronny ruch jakim owładnięty jest nasz glob: ruch wiatru, pęd fal wód wszystkich, ruchy tektoniczne skał i przesypanie się piasku...

To zrozumiałe, że sala kawiarniana Domu Kultury Kombinatów wypełniona była szczególnie na wykładzie inauguracyjnym z cyklu „Regeneracja”, jaki prowadził sam profesor Julian Aleksandrowicz. Niedawny laureat nagrody tygodnika „Polityka”, znanych już w kraju „Drożdży”, wybitny hematolog, którego badania z zakresu nowotworów krwi budzą szerokie zainteresowanie na całym świecie, niezmordowany popularyzator zagadnień racjonalnego żywienia — zainteresował słuchaczy nie tylko sprawami badań nad wykrywaniem nowotworów i dociekaniami przyczyn ich powstawania, lecz wykazywał bezpośredni związek zachodzący między naszym poczuciem zdrowia a środowiskiem.

Spora miejsca zajęły w wykładzie sprawy racjonalnego żywienia. Stwierdzenie, że nie lubimy jarzyn, a kochamy potrawy mączne i tłuste — jest

Jak się żywić?

Otreby i melasa

dziu z okresu okupacji, soli warzonej lecz kamiennej z domieszkami kwalifikującymi ją jako sól bydlęcą? Właśnie tam znajdują się zbawienne, tak znikome ilości kobaltu, selenu, magnezu i innych pierwiastków, których brak powoduje obniżenie odporności organizmu i zwiększa

„szansę” zachorowania. Na dowód prawdziwości swoich słów Profesor przytaczał bardzo ciekawe badania przeprowadzone przez lekarza weterynarii, który opracował całą mapę występowania białaczki u zwierząt hodowlanych. Granica między mniejszą ilością przypadków tego nowotworu

a znacznie większą — pokrywała się idealnie z granicą dawnego zaboru pruskiego. Wyjaśnienie tego zjawiska było bardzo proste: właśnie w owych północno-zachodnich rejonach kraju już sto pięćdziesiąt lat temu rozpoczęto intensywne nawożenie i eksploatację gleby, co spowodowa-

„W Jezioranach” była druga powojenna polską powieścią radiową. Wyprzedził ten serial „Matysiakowie”, powieść dla środowiska miejskiego, nadawana od 15 grudnia 1956 r. W krąg dziejów rodziny Jabłońskich, mieszkających w podlubeńskiej wsi Jeziorany, Polskie Radio wprowadziło swych słuchaczy po raz pierwszy 29 maja 1960.

Powieść nadawana w niedzielę i powtarzana w tygodniu zyskała milionowe zainteresowanie, a skierowana jest do odbiorcy wiejskiego, który z treścią nadawaną w radio może się również zapoznać na łamach „Dziennika Ludowego”. Żywo przejęto się losom

wania — działalność zawodową, życie kulturalne, obyczajowe, moralne. Waznej kwestii „Tradycyjności i nowoczesności zachowań przedmiotowych w słuchowisku radiowym „W Jezioranach” poświęcił na łamach „Zeszytów Prasoznawczych” uwagę doc. dr hab. Franciszek Adamski, kierownik Katedry Socjologii Rodziny KUL w Lublinie. Uwidocznili on, iż powieść ukazuje wysoką rangę życia małżeńsko-rodzinnego w ocenie jednostkowej i społecznej. Autorzy powieści starali się dać atrakcyjny model rodziny, oparty na żywych wartościach zachowań i tradycyjnej kultury wsi polskiej, a równocześnie

Ulice i osiedla Nowej Huty

JEZIORANY

widowy po partyzancie, prowadzącej gospodarstwo i sprawującej opiekę nad gromadką swych czworga dzieci i starszkiem teściem. Gdy słuchaliśmy pierwszych odcinków najmłodszy syn Bolek chodził do szkoły podstawowej, a Janeczka była kilkunastoletnią dziewczyną. Prócz Jabłońskich autorzy serialu — Zofia Posmysz-Piasecka, Władysław Mileczarek i Andrzej Mularczyk zaprezentowali krąg rodzinny i obyczajowy problemów rodziny Borków, Janiaków, Wilczewskich, Wójcików...

Radiowa powieść „W Jezioranach” i jej recepcja stały się przedmiotem naukowych analiz i socjologicznych sond. Zgodnie zwracano w nich uwagę, że głównym punktem odniesienia powieści jest rodzina i życie rodzinne przenika pozostałe sfery ludzkiego byto-

nie wzbogacany nowymi elementami przemakającymi na wieś z kultury współczesnego miasta.

„W Jezioranach” stało się symbolem tego splotu problemów, jakimi żyje polska współczesna wiejska rodzina, zainteresowana efektami swej gospodarki i mogąca swoje warunki życia upodobnić do atrakcyjniejszych warunków życia w mieście. Na rodzinne problemy zwracamy uwagę w obliczu nadchodzących Świąt, które z samej swej istoty tak bardzo wiążą rodzinę. A więc zgody i radości!

Ulica Jeziorany znajduje się w Zestawicach i jest prostopadła do ulic G. Morcinka i Zestawickiej.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Wątpliwe szczęście... po ośmiu latach

„Mieszkam z żoną w garsoniaku dawno już zapomniano, a tu w każdym pięciopiętrowym bloku są 22 mieszkania ze słabymi kuchniami. Widać na zamianę mieszkania na pokój z kuchnią nabierał aż 8 lat mocy urzędowej, i wreszcie Wydziałowa Komisja Mieszkaniowa przydzieliła mi w nagrodę za 28 lat pracy w HiL pokój z kuchnią typu własnościowego w os. Bohaterów Września. Radość wielka, ale po oglądnięciu mieszkania i zasięgnięciu informacji o wyposażeniu mieszkania (wszystkich M-2) radość przysła. Bo proszę sobie wyobrazić, że 3 tygodnie temu w telewizji był wywiad z ministrem budownictwa, który stwierdził, że o ślepych kuch-

niach dawno już zapomniano, więc dowiedzieliśmy się jakimi do kryteriów kierowano się przy zastawianiu tego typu rozwiązania. Być może w momencie projektowania nie mówiło się jeszcze o oszczędzaniu energii elektrycznej, ale zaniechano już wtedy budowy ślepych kuchni. A może to tylko „wewnętrzne oszczędzanie” budowlanych.

I jeszcze jedna sprawa. Wspomniane mieszkania należą do tzw. mieszkań spółdzielczych typu własnościowego. Mieszkania tego typu wyróżniały się miały odpowiednio wyższym standardem, starszym wykończeniem itp. Rzeczywiście najwyraźniej tego nie potwierdza. (mg)

imię Janusza Korczaka młodzieży nowohuckiej szereg imprez okolicznościowych. Jedną z nich — to cykl Wieczorów Korczakowskich, w których młodzież przedstawia swoim rówieśnikom montaż literacko-muzyczny z przeobrażeniami filmowymi, poświęcony życiu i działalności patrona placówki pt. „Stary doktor”. Od dnia 11. XI. do 16. XII. br., program ten obejrzało około

dwa tysiące młodzieży i dorosłych. Zakończeniem pierwszego etapu obchodów będzie przeprowadzony w Młodzieżowym Domu Kultury im. J. Korczaka Konkurs Wiedzy o Korczaku. Odbędzie się to dnia 19 grudnia br., o godz. 16.

Z innych imprez należy zasygnalizować Konkurs Plastyczny dla dzieci i młodzieży pn. „Jak widzę Janusza Korczaka”, przewidziany na luty 1978 r. oraz Konkurs Literacki na wiersz, nowelę lub recenzję z programu „Stary Doktor” i sztuki „Król Maciuś I”, przygotowanej przez Teatrzyk „Skrzat”, przewidziany na marzec 1978 r.

Zespoły artystyczne Młodzieżowego Domu Kultury im. Janusza Korczaka w Nowej Hucie swoją działalnością programową pragną przybliżyć społeczeństwu postać swego patrona. Działalność ta, jak wynika z planów — jest różnorodna i urozmaicona. Młodzież „od Korczaka” zaprasza do siebie.

WYSTAWA SPIEWAJĄCYCH PTASZKÓW W NOWEJ HUCIE

Nowohucki Oddział Rejonowy Polskiego Związku Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych organizuje wystawę

wę kanarków kolorowych, ptaków śpiewających i egzotycznych — w dniach 17 i 18 grudnia br. (sobota i niedziela) w godzinach od 10 do 19 w Klubie „Przyjaźń”, os. Złoty blok 2. Organizatorzy serdecznie zapraszają wszystkich miłośników ptaków, których wiele ciekawych okazów będzie można zobaczyć



Po ostrym ataku zimy przyszło lekkie przesilenie. Cyrkulacja powietrza zmieniła się z północno-wschodniej na południowo-zachodnią i zachodnią. Znad Atlantyku zaczęło napływać cieplejsze powietrze polarno-morskie. Śnieg, zwłaszcza na zachodzie przemienił się w deszcz ze śniegiem i marznącą mżawkę powodującą niebezpieczną gołoładź. Wpływ Atlantyku utrzyma się przez kilka dni, jednak pogoda może się zmienić. Po ostrym ataku zimy przyszło lekkie przesilenie. Cyrkulacja powietrza zmieniła się z północno-wschodniej na południowo-zachodnią i zachodnią. Znad Atlantyku zaczęło napływać cieplejsze powietrze polarno-morskie. Śnieg, zwłaszcza na zachodzie przemienił się w deszcz ze śniegiem i marznącą mżawkę powodującą niebezpieczną gołoładź. Wpływ Atlantyku utrzyma się przez kilka dni, jednak pogoda może się zmienić. Po ostrym ataku zimy przyszło lekkie przesilenie. Cyrkulacja powietrza zmieniła się z północno-wschodniej na południowo-zachodnią i zachodnią. Znad Atlantyku zaczęło napływać cieplejsze powietrze polarno-morskie. Śnieg, zwłaszcza na zachodzie przemienił się w deszcz ze śniegiem i marznącą mżawkę powodującą niebezpieczną gołoładź. Wpływ Atlantyku utrzyma się przez kilka dni, jednak pogoda może się zmienić.



O kinach, widzach i kulturze filmowej w Nowej Hucie

Kino i film — to pojęcia, które obecnie używa się wymieniać, gdyż kino jako budynek, w którym wyświetla się filmy i film jako dzieło sztuki są ze sobą nierozdzielnie związane.

Film dociera niemal wszędzie. Dzięki odpowiednio rozwiniętej sieci kin i telewizji oglądają go miliony widzów na całym świecie. Mówi się, że film jest sztuką masową.

Obecnie mamy w Nowej Hucie trzy kina, w których działa 5 sal projekcyjnych: kino „Swit” — duża i mała sala, „Światowid” — duża i mała sala i kino „Sfinks”. Duża sala kina „Swit” wyświetla filmy premierowe i frekwencyjne (tj. kino kat. O-ekranowej). Mała sala kina „Swit” to kino studyjne (filia kina studyjnego „Sztuka”). „Światowid” jest kinem powtórkowym — duża sala kat. 1, mała sala kat. 2. Kino „Sfinks” jest również kinem powtórkowym kat. 3.

W Nowej Hucie działają dwa dyskusyjne Kluby Filmowe: „Kropka” i „Kuźnia”. DKF „Kropka” działa przy ZDK HiL w sali kina „Sfinks”, DKF „Kuźnia” w klubie „Kuźnia” w Mistrzejowicach.

Kino studyjne „Swit” prowadzi akcję „Z filmem na ty”.

WIDZOWIE

W nowohuckich kinach zdecydowanie przeważają młodzi widzowie. Preferują oni głównie repertuar rozrywkowy (podobnie zresztą jak w całej Polsce). W przeprowadzonej wśród widzów ankiecie uzyskano następujące wyniki: western — 65 proc., głosów, komedie — 57,3 proc., filmy kryminalne — 46,2 proc., przygodowe — 38,5 proc. głosów. W ankiecie wypowiedziało się 2200 widzów.

Badania wykazują, że do tej pory widzowie nowohuckich DKF-ów i akcji „Z filmem na ty” to w znacznym procencie widzowie przypadkowi. Jako przykład do nasiadowania można podać kino „Sztuka”, które posiada stałych widzów.

KULTURA FILMOWA

Polska jest jedynym krajem demokracji ludowej, w którym nie uczy się w szkołach historii i estetyki filmu. Tym większego znaczenia nabierają akcje kin, które mają na celu edukację filmową widza. Kino studyjne „Swit” (mała sala) poprzedza projekcje filmowe prelekcją z taśmy Dyskusyjnej

kluby filmowe tradycyjnie organizują prelekcje wygłaszane przez prelegenta przed filmem oraz dyskusje po filmie. Zapraszają także na spotkania reżyserów i aktorów filmowych.

Kino studyjne wraz z ZK ZSMP prowadzi akcję „Z filmem na ty”. Jest ona przeznaczona dla widzów młodych. Projekcje odbywają się w każdy piątek na ostatnim seansie filmowym kina studyjnego. Projekcję poprzedza wprowadzający wykład prelegenta. W ramach akcji „Z filmem na ty” organizowane są miesięczne cykle filmowe.

Słowa pochwały należą się Okręgowemu Przedsiębiorstwu Rozpowszechniania Filmów w Krakowie, które konsekwentnie prowadzi akcję edukacji widza w Nowej Hucie. O skuteczności tej akcji świadczą liczby.

Kino „Swit” (duża sala) ma 663 miejsca. W roku 1976 odbyło się 1207 seansów, na których było 333 tys. widzów. Frekwencja na jednym seansie ok. 42 proc. W trzech kwartałach br. odbyły się 9222 seanse, na których liczba widzów wyniosła 230 tys.

Mała sala kina „Swit” ma 125 miejsc. W 1976 r. odbyło się 1061 seansów, liczba widzów 61 tys. Frekwencja ok. 50 proc. W 1977 r. (trzy kwartały) odbyło się 799 seansów, liczba widzów wyniosła 55 tys. Widać wyraźny wzrost frekwencji w br.

Kino „Światowid” (duża sala) ma 645 miejsc. W 1976 r. odbyło się 1211 seansów, przy ilości widzów 192 tys. Frekwencja ok. 23 proc. W roku 1977 (trzy kwartały) — 910 seansów przy liczbie 121 tys. widzów.

Mała sala kina „Światowid” ma 134 miejsca. W 1976 r. 1042 seanse — 66 tys. widzów. Frekwencja ponad 50 proc. W roku bieżącym (trzy kwartały) 812 seansów — 46 tys. widzów.

Akcja „Z filmem na ty” — w 1976 r. na 38 filmach było 2776 widzów, w roku 1977 (trzy kwartały) na 29 filmach było już 2300 widzów. Tu, podobnie jak w kinie studyjnym, widać wyraźny wzrost frekwencji.

Ogółem w Nowej Hucie mamy w kinach 1737 miejsc, co, biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców, nie jest ilością imponującą.

BOGUSŁAW ZIĘBA



OBCHODY 35 ROCZNICY POWSTANIA „WALKI MŁODYCH”

Obchodzące ostatnio Prezydium ZG ZSMP przyjęło uchwałę w sprawie obchodów 35 rocznicy powstania „WALKI MŁODYCH”. To najstarsze młodzieżowe pismo powstało 20 lutego z inicjatywy działaczy Związku Walki Młodych.

„Jubileusz „Walki Młodych” — głosi Uchwała ZG — należy szczególnie wykorzystać w pracy ideowo-wychowawczej oraz w programie szkolenia ideologicznego. Poznanie historii pisma, jego programu na przestrzeni 35 lat stwarza wyjątkową okazję do ukazania ciągłości rewolucyjnego i postępowego nurtu polskiego ruchu młodzieżowego oraz przybliżenia młodym rodowodem ideowego ZSMP”.

Z tej okazji odbędzie się wiele imprez, których celem będzie spopularyzowanie pisma w jak najszerszym kręgu czytelników. (ap)

NOWY KOMENDANT HUFCA ZHP

W związku ze zmianą na stanowisku komendanta nowohuckiego Hufca ZHP im. Związku Młodzieży Polskiej, w dniu 9 bm. odbyło się spotkanie członków Rady Hufca i Dzielnicowej Rady Przyjaciół Harcerstwa, na którym w serdecznych słowach podziękowano wieloletniemu komendantowi hm PL Juliuszowi Langnerowi za jego wkład w rozwój nowohuckich szeregów ZHP.

Nowym komendantem Hufca jest hm EWA PRZENIOSŁO, z zawodu nauczycielka.

TRZY MŁODZIEŻOWE BPS U KOLEJARZY

Obsada żurawia kolejowego W-73 mistrza Henryka Kurrowskiego — trzykrotnego laureata plebiscytu na najlepszego mistrza — wychowawcę młodzieży, zespół ZRK z W-74 mistrza Bogdana Biernata i cała zmiana młodzieżowa zdawco-odbiorcza z W-75 mistrza Edwarda Pyjosa — to trzy zespoły, które uwieczniły zdobyciem brązowych odznak i tytułów BPS całoroczne współzawodnictwo. Głównie z myślą o nich zorganizowano juweniurską wycieczkę do Ostrawy, podczas której zwiedzili oni Nową Hutę Klementa Gotwałda, miasto, muzeum zegarów oraz muzeum fabryki samochodów „Tatra”.

ŚWIADECTWO ŻOLNIERSKICH SUKCESÓW DLA TADEUSZA POLAŃSKIEGO Z W-22

Niecodziennie ale jakże miły list nadszedł na adres ZP ZSMP. Nadawcą jest Zarząd ZSMP Jednostki Wojskowej, który w pełnych uznaniach słowach pisze o Tadeuszu Polańskim — pracowniku W-22 Odbывая służbę wojskową wzorowo wypełniał żołnierskie powinności i aktywnie działał społecznie. Do listu dołączono „Świadectwo żołnierskich sukcesów” z którego wynika, że T. Polański otrzymał srebrną odznakę „Wzorowego żołnierza”, jest specjalistą wojskowym II klasy i dowódcą drużyny. Gratulujemy!

MŁODZI HUTNICY — NIEPOŁOMICOM

Aktyw młodzieżowy ZZ w Zakładzie Koksochemicznym i Zakładzie Transportu Kolejowego dokonał ostatnio podsumowania współpracy z Zarządem Miejsko-Gminnym ZSMP w Niepołomicach, wyznaczając również wspólny program na rok przyszły.

Młodzi hutnicy z ZK i ZT licząc 149 osób uczestniczyli w akcji żniwnej i akcji „Zbieramy plony jesieni”, za co zresztą na podsumowaniu współpracy młodzieży pracującej miast i wsi otrzymali od ZK ZSMP dyplom i proporzec „Czołowego żniwiarza”.

JUNACZEK OHP DA — DAR NAJCENNIJSZY

W środę 50 junacek żeńskiego Hufca OHP przy DA oddało krew — najcenniejszy lek. Piszemy o tym z tym większą satysfakcją, że Kolo ZSMP w hufcu, powstałe przecież dopiero kilkanaście dni temu w tak godny sposób zainaugurowało swą działalność.



Organizacja harcerska w Zespole Szkół Mechanicznych nr 3 może poszczycić się wieloma osiągnięciami. Swoje sukcesy jak i ciekawsze momenty z harcerskiego życia odnotowują w ciekawie prowadzonej kronice. Fot. JACEK WCISŁO

Znaki wyobraźni

Staraniem Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy i Klubu Twórców Kultury „Forum” w Krakowie z okazji Klubu Młodych Twórców wydano jednodniówkę pt. „Znaki wyobraźni”. Zaprezentowano w niej twórczość poetycką, plastyczną, fotograficzną i teatralną krakowskich środowisk. Dobry papier, staranne opracowanie graficzne, a przede wszystkim niebanalna treść „Znaków” pozostawia trwały ślad w dorobku twórczym młodych ludzi, dla których twórczość nie jest jedynym zajęciem. Z satysfakcją zamieszczamy wiersz współpracownika „Głosu Młodych”, BOGUSŁAWA ZIĘBY, który wspólnie z ANDRZEJEM K. TORBUSEM czuwał nad redakcją „Znaków”.

to miasto
na którego ścianach
wypisali niejedni
złoczyńcy swoje
plągowate czyny
a inni
z wielkiego serca
ofiarowali mu
kilka pajęczych nitek
milczy
jak przystało rzeczom martwym
tylko niektórzy inteligenci
robią z tego miasta słodki cukierek
który przykładają
do wszystkich przygodnych
i ciekawskich ust
a przecież tu
na tej ulicy
mój ojciec spotkał
przyjaciela
z którym poszli do knajpy
pogadać

Przy wypełnieniu widowni w Teatrze Polskim Sukces Teatru Ludowego w Warszawie

Aktorzy Teatru Ludowego wystąpili ostatnio ze spektaklem „Nasza patetyczna” w Teatrze Polskim w Warszawie. Odbyły się cztery przedstawienia, wszystkie przy pełnej widowni. Jedno z przedstawień zaszczylił swą obecnością sekretarz KC PZPR, Jerzy Łukaszewicz. Niewątpliwie żywe zainteresowanie sztuką napisaną przez Jana Bijałę wynika z jej zawartości tematycznej. Dotyczy ona konkretnej rzeczywistości, bliskiej każdemu, kto uczestniczy w życiu społecznym. Warto więc w tym miesiącu przytoczyć fragment recenzji z przedstawienia, którą zamieścił znany krytyk teatralny, Witold Filler w „Ekspresie Wieczornym”.

„Wizyta sceny nowohuckiej wywołała w Warszawie prawdziwe zainteresowanie, wpłynęła na nie zarówno indywidualność kierownika artystycznego teatru, Ryszarda Filipskiego, jak też chęć porównania scenicznej wersji tekstu Jana Bijały z wersją filmową, znaną z nagrodzonego w

Gdańsku filmu Poręby. Osobiście dramat o „Naszej patetycznej” stawaliabym wyżej niżli scenariusz filmowy.

Utwór Bijały traktuje o sprawach bliskich współczesnemu widzowi, mówi o moralności politycznej, o walce na trudnym odcinku prawdy, o granicach partyjnej odpowiedzialności. O wszystkich tych sprawach próbuje traktować przykładem konkretnym, wymowność konkretnu stawiając ponad blask metafor”.

Prasa warszawska pisząc o nowohuckim przedstawieniu zwraca także uwagę na aktorstwo Janusza Krawczyka (sekretarz Kuriata), Andrzeja Kozaka (Prezes), Jerzego A. Braszki (Stępniak) i Teresy Kaludy (Szefowa). (mg)

W Teatrze Ludowym grana jest sztuka Maksyma Gorkiego „Ostatni”. Na zdjęciu: Bożena Adamek (Wiera) i Tadeusz Kwinta (Piotr).



ŚMIECH TO ŹRÓDŁO



Kawały — banaly

Nauczyciel do ucznia: powiedz mi, co wiesz o Platonie?
Uczeń: ja panu profesorowi nic złego o nim nie mogę powiedzieć.

Oceniając, w rozmowie z kolegami, życiorys nowego kierownika zakładu jeden z pracowników tak się odezwał:
— Muszę powiedzieć, iż na pierwszy rzut oka, nasz nowy szef mi się nie podoba.

— A to dlaczego? — zapytują koledzy.
— No popatrzcie na te ciągle zmiany stanowisk pracy w jego karierze. Ja uważam, że powinien się trzymać jednego zakładu pracy.

— Czy pytanie jest zbyt trudne dla ciebie? — zapytuje ucznia nauczyciel.
— Nie pytanie sprawia mi trudność, ale odpowiedź.



W CO TYGODNIU?

KINA

angielskiej, od 15 lat, od 19 do 21 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Porwanie” prod. francuskiej, od 15 lat, od 22 do 25 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Grzeszna natura” prod. włoskiej, od 15 lat.
SWIT 16.30, 18.00 i 20.15 „Maratończyk” prod. USA, od 18 lat.
SWIT 18 bm. godz. 13.00 (Poranek niedzielny) „Peppino podbija Amerykę” prod. włoskiej, od 15 lat.
SWIT mała sala: od 17 do 20 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Ucieczka gangstera” prod. USA, od 18 lat, od 21 do 24 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Johny poszedł na wojnę” prod. USA, od 18 lat.
SWIATOWID od 16 do 18 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Dupont i ja” prod. francuskiej, od 18 lat, od 19 do 21 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.00 „Jeremiasz Johnson” prod. USA, od 15 lat, od 22 do 26 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Szkariatny pirat” prod. USA, od 18 lat.
SWIATOWID mała sala: od 15 do 18 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Och jaki pan szalony” prod. czynny.

TEATR LUDOWY

17 bm. godz. 17.00 „Pyza na polskich drózkach” 18 bm. godz. 18.00 „Pyza na polskich drózkach” (przedstawienia zamknięte), 19 bm. godz. 17.00 „Pyza na polskich drózkach”, 20 bm. godz. 11.00 „Placówka”, 21 bm. godz. 17.00 „Pyza na polskich drózkach” (przedstawienie zamknięte), od 22 do 24 bm. teatr nieczynny.

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

Co ma zrobić żona, kiedy mąż w większym towarzystwie podnieśli na nią głos?
Odpowiedź: żona powinna przeczekać ten moment aż do chwili gdy zostanie sama z mężem. Takie wypadki jak powyższy zdarzają się bowiem tylko w sytuacji, kiedy mąż boi się głośniejszy krzyknąć na żonę bez świadków.

FRASZKI

REGUŁA SOCJOLOGICZNA
Najbardziej silne indywidualności tworzą najslabsze zbiorowości.

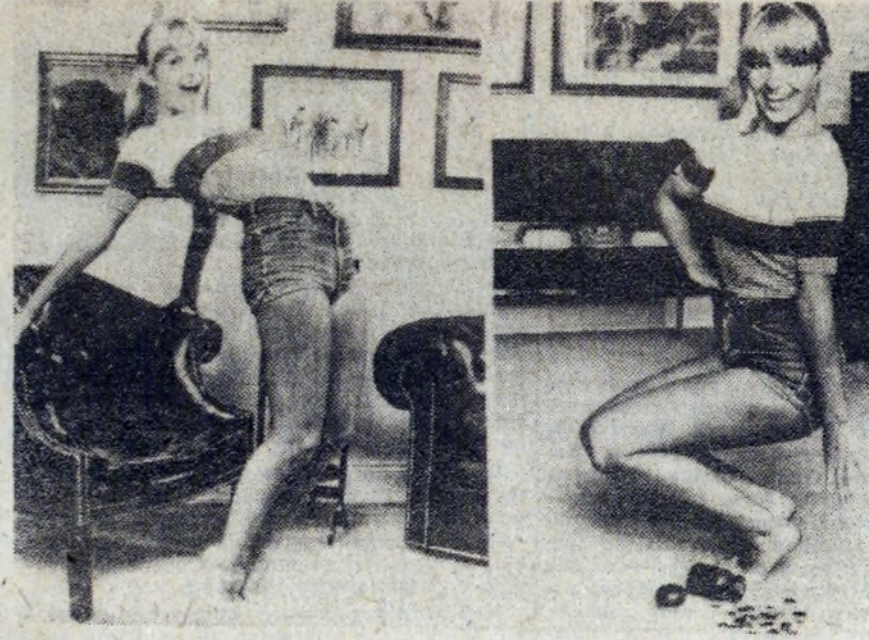
ZAŁĘTA
Nie zmniejszają ciężarów końskie okulary — ograniczają jednak pogląd na ciężary...

SPRYCIARZ WYSOKO POSTAWIONY
Nawet gdy spada na łeb, na szyję — to nie na własną, ale na czyją.

Jerzy Leszczyński



Zbliża się karnawał, czas uciech i zabaw. Radzimy już teraz rozpoczęcie ćwiczeń ruchowych — za przykładem tej pani...



Jolanta W. swoje zasady to miała. Niektórzy twierdzili nawet, że domą jest prawdziwa, inni natomiast utrzymywali, że pannę Jolantę o wszystkiej podejrzewać można tylko nie o maniery, którymi prawdziwe damy zwykły się odznaczać. Nie unikając w terminologicznym niuanse jedno powiedzenie możemy z całą stanowczością: ta 24-letnia osóбка uważała, iż po to natura daje człowiekowi młodość by z niej potrafił wyciągnąć jak największe korzyści. Oczywiście finansowego charakteru...

Rozumowała prosto ale i logicznie. Po tym świecie chodzi wielu panów skorych do cielenych uciech z paniami młodymi, powabnymi a także „chętnymi”. Panowie w odpowiednio zaawansowanym wieku za przymilność przygodnych partnerek chętnie odwiedzają się w spisów może nie zawily ale skuteczny. Pieniążkami.

Nie wnioskujemy w to, ilu tych wdzięcznych panów zanotowała w swoim zyciorysie panna Jola. Faktem jest jednak, że po jakimś czasie „dama” przestała się zadawać gotówką wręczaną jej z „dobrego serca”. Postanowiła, interesowi nadać większy rozmach.

Wszystko opierało się na prostej zasadzie. Panna Jola w odpowiednim czasie zgłaszała się u pana, któremu zdarzyło się z „dama” spędzić ileś tam upojnych chwil i prosiła o nowy, finansowy za-

strzyk. Gdy pan na świadczenia pieniężne, teraz już rzeczywiście „darmowe”, ochoty nie miał wielkiej, a czasem to i nawet żadnej, Joleczka sięgała po argument bardziej przekonujący natury. Groziła za wiadomościem żony, kompromitacją w środowisku i innymi tego typu przykrościami. Czy warto za kilka banknotów

narażać się na fochy żony, plotki życzliwych kolegów tudzież koleżanek? Nie, nie warto — odpowiadali sobie w duchu panowie i grzecznie płacili. Fanna Jola inkasowała pieniądze i zniknęła w poszukiwaniu kolejnych amatorów chcących podziwiać jej 24-letnie wdzięki. I rzecz jasna znajdowała ich...

Proceder uprawiany przez „dama” rozciągał się nie wiadomo jak długo (panowie nie zgłaszali milicji faktów zaistniałych szantaży) gdyby nie to, że nasza — jak ją nazywano — Joleczka postanowiła dnia pewnego jeszcze bardziej zintensyfikować dochody. Weszła na śliską wielce ścieżkę pospolitych kradzieży.

Brała co popadło jej w ręce. Najwyżej cenita gotówkę, nie pogardziła jednak i zegareczkiem i pierścionkiem, a nawet siałką z zakupami. Każdy łup był dobry jeżeli oczywiście dał się spieniężyć.

Jeżeli przy szantażach panowie zachowywali godne podziwu milczenie rzecz miała się zupełnie inaczej z kradzieżami. Takie praktyki nie wszyscy chcieli tolerować. Do milicji napytywać zaczęły zgłoszenia o stratach poniesionych przez kilkugodzinnych amantów panny Joli. Niestety żaden z panów nie znał nazwiska uroczej „damy”, a i z opisem jej wyglądu też różnie bywało. W końcu jednak Jolanta W. została zatrzymana.

W śledztwie i w trakcie sądowego procesu utrzymywała, iż oskarżono ją o brzydkie rzeczy zupełnie bezpodstawnie, że się pomyliło itp. Mówiła wiele o alibi, o znakomitej opinii. Wykrety nie zdały się na wiele gdyż Jolancie W. udowodniono w sposób wykluczający pomyłkę 13 kradzieży, a łączna wartość łupów przekroczyła 25 tys. zł.

Przed sądem nasza „dama” wystąpiła w charakterze recydywistki, jako że już dwukrotnie była karana. Teraz powędrowała za kratki na całe 2 lata.

J. HANDEREK

Dama z zasadami

Kronika sądowa

KRZYŻÓWKA

1	2	3	4	5	6	7	8
		9					
10					11		
		12					
13		14			15	16	
			17	18	19		
20	21				22		23
			24				
25					26		
			27				
28					29		30
		31	32	33			
34	35	36			37	38	
		39					
40					41		
			42				
43						44	

Poziomo: 1. słynna Pola — Marusia, 6. krakowski odpust na Zwierzynicy, 9. umie sobie radzić, ma doświadczenie w jakiejś dziedzinie, 10. atrybut monarchy, 11. szafka na kasety z oczionkami, 12. nakrycie stołu, 13. obrzym, 15. Claude (1840—1926) jeden z twórców impresjonizmu, 17. drzewo z rodziny brzoźowatych (lubi tereny mokre), 20. niby przeciwieństwo dziennika, a zupełnie co innego, 22. wydobywanie nasion z kłosów, 24. żona daniela, 25. jedna z wielu w zoo, 26. lękołka, 27. kopia, 28. jeden z wielu w kawiarni, 29. w Chinach i w Szwajcarii (wspak), 31. tkanina na wyspy, 34. usta, 37. maczasty owoc z importu, 39. ważna dla sapa, 40. imię żeńskie, 41. oprawa obrazka, 42. imię żeńskie, 43. elektroda +, 44. dźwignia z rączką na wał maszyny.

Pionowo: 1. rzeka Cezara, 2. imię męskie, 3. budynek gospodarczy (wspak), 4. miasto nad Fuldą (RFN), 5. ma wielkie oczy, 6. ma go telewizor, 7. gaz w żarówce, 8. potrawa z jarzyn, owoców (drobno pokrajanych), 14. zna się na ptakach, 16. przeciwstawia się, 17. oprawa książki, 18. spust, 19. piękny kolor ułański, 21. potrawa z jaj, 23. manekin, marionetka, 28. gł. miasto Andaluzji, 30. jada, 32. mieszanka stosowana w miotaczach ognia, bombach lotniczych, 33. unicestwiła zmiary Hamana, 35. urządzenie do nadawania i odbierania fal elektromagnetycznych, 36. miasto (powiatowe przed reformą) nad jez. Jeziorak, 37. budynek na krótki czas, 38. liczba oznaczająca kolejne miejsce.

Wśród czytelników, którzy do dnia 25 grudnia nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

Nagrody książkowe za rozwiązanie krzyżówki z nr 48 wysłali:

1. Jacek Klimczak, os. Szklane Domy 1/230, 31-972 Kraków; 2. Maria Prochowicz, 32-761 Brzeziny 82, k Niepołomic; 3. Maria Szatkowska, os. Urocz 11/60, 31-953 Kraków; 4. Ewa Golubicka, os. Góralsi 3/17, 31-959 Kraków; 5. Zofia Żyrowska, os. Zgody 4/81, 31-949 Kraków.

Uwaga: nagrody wysyłamy pocztą, raz w miesiącu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 49

Poziomo: 5. slogan, 6. Solski, 8. kropka, 10. eureka, 11. robak, 12. burka, 14. marsz, 15. Pinokio, 17. stаницa, 19. Pegaz, 21. łobuz, 23. packa, 25. struna, 26. letarg, 27. rzepak, 28. bierka.

Pionowo: 1. kółko, 2. kat, 3. Bórcz, 4. Istria, 5. surdut, 7. inkaso, 9. zbiornica, 13. apasz, 14. moral, 16. sektor, 18. nutria, 20. amulet, 22. oltarz, 23. Pasaż, 24. Albin.

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.



Tarnowskie „Jaskółki” pokonane we własnym gnieździe

Unia Tarnów — Hutnik 102:90 (45:42), 82:87 (46:56)

Z tarzą wrócili koszykarze z wyprawy do Tarnowa. To bardzo cieszy. Cieszy również forma, jaką zaprezentował młody zespół Hutnika. Nikt nie ukrywał, że gra toczy się o II ligę. Wysoka stawka i „hamletowskie” niemal traktowanie spotkań przez oboje zespoły w kategoriach „być albo nie być” w II lidze nie wpłynęło jednak w najmniejszym stopniu na obniżenie poziomu meczów, które były interesujące i mogły się podobać. Podział punktów jest dużym sukcesem nowohuckiego zespołu i potwierdzeniem jego II-ligowych aspiracji.

W sobotę hutnicy natrafili na doskonałe rzutowo usposobionego przeciwnika — większość akcji Jaskółek kończyło się celnym rzutem. Do przerwy gra była wyrównana, lecz kiedy w 25 minucie Unia odskoczyła na kilkanaście punktów, trener zdecydował się na manewr taktyczny. Wycofał pierwszą piątkę, a drugiej polecił agresywnie kryć rywali na całym boisku, by zmusić ich do maksymalnego wysiłku. Trudy rozbijania agresywnej obrony wyraźnie dały się we znaki koszykarzom Unii i mimo, iż spotkania nie udało się wygrać, efekty tego poścignięcia widoczne były w meczu rewanżowym. W

niedzielę Unia nie dysponowała tak celnym rzutem. Hutnicy zagrali natomiast lepiej i skuteczniej niż w sobotę. Wyprawiali więcej szybkich ataków, a w obronie już przy wyrzucie piłki zza kosza starali się paraliżować akcje Unii. Swoją postawą zaskoczyli przeciwnika. Od pierwszych minut spotkania objęli prowadzenie, które momentami dochodziło do 14 punktów. Za ten mecz należą się całej dziesiątce słowa uznania.

Ale niesprawiedliwy byłby komentarz, gdyby nie wspomnieć o prawdziwym „ojcu zwycięstwa”. Był nim kapitan zespołu Grochał, który na 18 oddanych rzutów z gry trafił 15 i dodatkowo bezbłędnie egzekwował rzuty osobiste.

Jeśli w drugiej rundzie rozgrywek hutnicy zademonstrują podobną formę jak w dwóch ostatnich meczach, to za rok na Suchych Stawach oglądać będziemy koszykówkę w II ligowym wydaniu.

Najwięcej punktów dla Hutnika zdobyli: w sobotę: Suda — 20, Klimczyk — 20, Jaranowski — 12; w niedzielę: Grochał — 36, Suda — 14, Jaranowski — 14, Matysiak — 11.



Rekreacja fizyczna

Na propagowanie rekreacji fizycznej na wolnym powietrzu dostępnej pracownikom, kładzie się duży nacisk w Przedsiębiorstwie Produkcji i Montażu Urządzeń Elektrycznych — Elektromontaż nr 2 w Nowej Hucie. O walorach zdrowotnych tej formy uprawiania ćwiczeń, pracowników tego przedsiębiorstwa nie trzeba przekonywać.

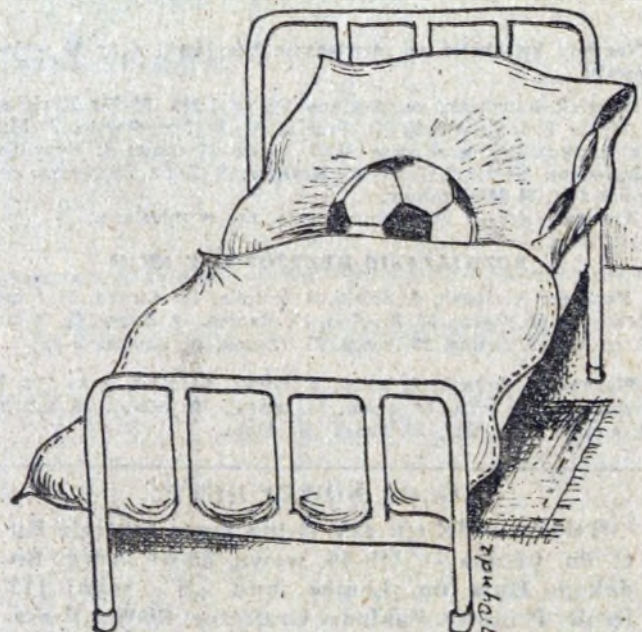
O działalności rekreacyjnej w tym zakładzie i o formach prowadzonych zajęć, rozmawiamy z inspektorem ds. rekreacji, sportu masowego i turystyki — mgr Markiem Kremerem.

Podstawową formą naszej działalności jest organizacja całonocnych spartakiad w zakładach. W tym roku zajęliśmy pierwsze miejsce, wyprzedzając zespoły z Warszawy i Łodzi. Pracownicy korzystają z pływackiej Korony, planuje się budowę kortów tenisowych na terenie zakładu. Pomyślano też o budowie w Pcimiu ośrodka wypoczynku sobotnio-niedzielnego. Istnieje w ośrodku już baza noclegowa (10 domków campingowych), w przyszłości wybuduje się na jego terenie boiska do tzw. małych gier.

Duży wkład pracy społecznej na rzecz sportu masowego wnoszą: mgr Henryk Krzyżaniak, Edward Paruch, Tadeusz Karcz, Witold Czajko, Stanisław Świątek, Jerzy Łabuzek, Stanisław Gebauer, Marian Cikota i Stanisław Rucki. Dzięki tym ludziom hasło sport i rekreacja dla wszystkich oraz dzięki pomocy dyrekcji i rady zakładowej, realizowane jest w Elektromontażu powszechnie.

Reprezentacja naszego zakładu brała udział w wojewódzkiej Spartakiadzie Zw. Zawodowych (w Sułkowicach) — i tam w piłce siatkowej zajęliśmy drugie miejsce za reprezentacją HIL. Poza tym trzy razy z rzędu wygrywamy wojewódzką spartakiadę budowlanych. Również w Ogólnopolskiej Spartakiadzie w tym roku zajęliśmy pierwsze miejsce, wyprzedzając zespoły z Warszawy i Łodzi.

Rozmawiał: H. TRACZ



Zimowy sen...

Zawody o Puchar Polski w piłce ręcznej

Zgodnie z decyzją ZPRP zawody półfinałowe piłki ręcznej mężczyzn o Puchar Polski odbędą się w hali naszego Klubu na Suchych Stawach w następujących terminach:

- 16. XII (piątek) — godz. 16.30 i 20.30
- 17. XII (sobota) — godz. 10.00 i 11.30
- 18. XII (niedziela) — godz. 11.00 i 15.30

Koszykówka kobiet

W ramach rozgrywek o mistrzostwo II ligi koszykówki kobiet drużyna KS Hutnik spotka się 17. XII o godz. 16.00 i 18. XII o godz. 12.00 z koszykarkami KS „Widzew” Łódź.

Mecze rozegrane zostaną w hali Na Suchych Stawach

SAMA TRADYCJA ŻYCIE NIE MOŻNA

Bokserzy spadli do ligi okręgowej

Wielokrotnie pisaliśmy o sekcji bokseńskiej Hutnika, informowaliśmy o trudnej sytuacji — szkoleniowej, kadrowej i nie ukrywajmy, dyscyplinarnej. Wydawało się jednak, że zawodnicy potrafią obronić swój byt w II lidze, na nic się zdali jednak usilne starania trenera Grenia i działaczy sekcji. Po zajęciu ostatniego miejsca w grupie bokserzy mieli jeszcze szansę na pozostanie w lidze pod warunkiem, że wygrają turniej „spadkowiczów” w Koszalinie. Po zwycięstwie w pierwszym meczu z Miedzią Legnica (12:5) przegrali niespodziewanie z Wałką Zabrze 6:12. Porażka ta przesądziła o wszystkim. Cóż smutne to, że bokserzy cieszą się dużym zainteresowaniem w Nowej Hucie — „szedł” w Hutnik do tak niskiego poziomu. Nie tak odległe są jeszcze czasy, kiedy to zawodnicy Hutnika zdobywali mistrzostwo Polski.

Do analizy pracy sekcji bokseńskiej jeszcze wrócimy, ale już dziś stwierdziliśmy, że zawodnicy mieli stworzone dobre warunki treningowe i socjalno-bytowe. I w tym kontekście należy też rozpatrywać sprawę.

SPORT Si turystyka

Nasz komentarz

Wszystko dla mistrza

Kierownik sekcji zapisuje mistrza do szkoły, dostaje też sekcji sprawdza jego obecność w szkole, ktoś inny znowu zatapia stypendium. Wszystko dla mistrza. Oczywiście mistrza sportu. Z tymi z zakładów pracy jest zupełnie inaczej, to ich raczej się zatapia (odmownie). Mistrz jest młodym człowiekiem, mistrz jest już trochę starszym, mistrz dochodzi już do emerytury (sportowej), a wszyscy wszystko za niego zatapiają, pilnują, aby przypadkiem o czymś dla niego nie zapomniano. Znam przypadek, że gdy zapomniano mistrzowi wnieść torbę ze strojem, to pojechał na mecz bez stroju. Jakże obco brzmią opowieści starych mistrzów, którzy to za ostatnie grosze kupili buty i kopali w piłkę. Jak odgłosy obcej cywilizacji, nieznane, bliżej niewytłumaczalne sygnały.

Pamięta się nawet o tym, by mistrz miał na czas zrobione badania lekarskie, bo mistrza to nie obchodzi, że bez takich badań nie wolno mu startować. On rozumuje: oni od tego są. — Kto? — Działacze. On ma swoje obowiązki: grać. Dobrze czy źle to już inna sprawa.

Uogólniam? Tak uogólniam. Nie dla każdego to, talka do przepięcia. Ale... Właśnie. Na wyższych szczeblach gry nie gra się przecież za darmo. Apanaże są wyraźnie określone, regulamin określa, co za co. Chociaż nie zawsze w tym względzie reguły gry są przestrzegane. Stary mistrz mówi: — Panie, za moich czasów... ale o czym tu mówić. Ktoś odpowie: — Ale jaki to był poziom? Odpowiem: — Niższy, ale zapytam i o ambicję.

Czytam właśnie w „Kulturze” cenny i cenny jak zwykle felieton Bohdana Tomaszewskiego. Piše właśnie o mistrzu — mistrzu piłki nożnej — Kazimierzu Deynie. Deyna umówił się w Polskim Komitecie Olimpijskim z ludźmi, którzy chcieli nakręcić o nim film dla Polonii amerykańskiej. Byli też działacze, wszyscy czekali, a mistrz nie przyszedł. Zapomniał? Może, a może pomyślał, że to mało ważna sprawa. Nawet nie raczył zatelefonować. I dziwić się, że czasem na mistrza (mistrzów) gwiazda kibice, chociaż — wyznaje — ta forma wyrażania swoich uczuć nie jest właściwa.

Przypomniałem, zamarkowałem pewne sprawy. Nie generalizuję, bo ludzie są różni. A przede wszystkim nie generalizuję, bo ludzie są różni. Chociaż, prawdę mówiąc, to kto pieczęć nie lubi. Wiece...? MIECZYSLAW GIL

Udany start Klubu Tatrzańskiego



Rozmawiamy dziś z prezesem Klubu Tatrzańskiego Oddziału PTTK HIL kol. Romanem Wolfem. Ten klub, to najmłodsze „dziecię” spośród klubów i komisji. Przesłał raczkować, wypracował już pewne doświadczenia.

— Kiedy powstał Klub Tatrzański? — Wnet będzie rok. Klub został powołany do życia w lutym 1977 roku.

— Co w tym czasie zrobiliście? Jakie są wasze doświadczenia?

— Zorganizowaliśmy wyprawę w Góry Bulgarii, w pasma Riły i Pirynu (wysokość szczytów — ponad 2.900 metrów). Zdobyliśmy m. in. szczyt Musialy — 2.925 m npm oraz Wichren — 2.914 m npm. Przed tym, od marca do maja, zorganizowaliśmy trzy wycieczki kondycyjne dla przyszłych uczestników wyprawy, w Tatry Polskie.

Wyprawa dowiodła naszych umiejętności i możliwości organizacyjnych, okazało się że potrafimy przygotować i sprawnie przeprowadzić wycieczki nawet zagraniczne. Nasz aktywny turystyczny górski jest w stanie sprostać najtrudniejszym zadaniom.

Nawiązaliśmy podczas bułgarskiej wyprawy turystyczne kontakty, stworzyliśmy kronikę. Bardzo bogaty jest nasz plon w postaci zdjęć, kolorowych przeźroczy, a także — opisów tras.

W sezonie jesiennym zorganizowaliśmy trzy wycieczki w Tatry Polskie, na Wrota Chałubińskiego szlakiem mało uczęszczanym, z Hali Gąsienicowej przez Pasma Goryczkowej, Małolączniak i Kobylarz do Kir i z Hali Ornak przez Przełęcz Iwanicką, Grania Ornaku i Dolinę Starobociańską do Huciska.

— Kto w ciągu tego roku zastąpił na wyróżnienie w Klubie?

— Mamy dobry, doświadczony skład członków. Wyróżnili się szczególnie: Czesław Gawryłow, Janusz Konieczniak, Antoni Kędra, Zygmunt Niemczyk, Janina Palka.

— Jakie macie plany i zamierzenia na rok przyszły?

— Zamierzamy wybrać się w Tatry w marcu, kwietniu i maju, a następnie — w październiku i listopadzie. Będą to wycieczki półtoradniowe. Planujemy następnie 8-dniową wycieczkę w Tatry Polskie, która liczyć będzie tylko 10 uczestników. W lipcu chcemy zorganizować wycieczkę 9-dniową typu biwakowego, dla 30 uczestników, do „Słowackiego Raju” w CSRS.

Klub organizuje prelekcje o tematyce górskiej dotyczące Tatr i innych wysokich gór. Urządzać będziemy wieczory klubowe poświęcone wymianie doświadczeń, prowadzić będziemy szkolenia w zakresie posługiwania się sprzętem wysokogórskim. Chcemy też stworzyć „bank informacji” dla użytku wszystkich turystów HIL.

Dotychczasowa praktyka dowiodła potrzeby zakupu sprzętu specjalistycznego potrzebnego do odbywania wycieczek wysokogórskich. Jesteśmy przekonani, że Oddział PTTK HIL znajdzie na ten cel fundusze umożliwiające nam rozwinięcie szerszej działalności.

Sprzęt ten byłby w dyspozycji wypożyczalni, a więc służyłby wszystkim turystom pragnącym uprawiać wędrowki w wysokich górach.

WZOROWY KIEROWCA

Częściej mamy pretensje do kierowców, tym chętniej chciałbym zamieścić pochwałę. Otóż kierowcy autobusu HIL Krzysztofowi Tuszyńskiemu serdecznie dziękują uczestnicy wycieczki narciarskiej do Zakopanego za wzorową postawę, wspaniałą jazdę, miłą atmosferę jaką zdołał wytworzyć. Obyśmy takich mistrzów kierownicy mieli jak najwięcej!

NASZ AKTYW

Już wkrótce minie 25 lat od rozpoczęcia działalności Oddziału PTTK w Hucie im. Lenina. Z tej okazji pragniemy przedstawić grono wieloletnich, zasłużonych działaczy turystyki, organizatorów wypoczynku dla załogi.



STANISŁAW GALEK — jeszcze przed rozpoczęciem pracy w Hucie w 1952 roku zajmował się turystyką. Od początku należał do grona aktywnych PTTK. Jest długoletnim członkiem zarządu Koła PTTK w Pionie Gł. Mechanika. Przez trzy kadencje kieruje tym kołem jako prezes. Jest członkiem zarządu Oddziału PTTK HIL, organizatorem turystyki, przewodnikiem GOT. Wyróżniony Złotą Odznaką PTTK i Złotą Plakietką Świątowida.

Jego szczególne zamilowanie, to turystyka górską, krajoznawstwo. Od wielu lat organizuje, zawsze udane, ciekawe rajdy i zloty Pionu TM. Stara się, aby za każdym razem odbywały się one w innej miejscowości. Nie takie to proste, ale jak dotąd nie było „powtórek”. Spotykali się turyści TM na Hali Ornak, w Zubrzycej Górnej, Rajcy, Czartaku, w Dobrej i Brennej.